

LUD

Jornal polonez „LUD” publica-se á noite terça — e sextas — feiras

Wychodzi dwa razy na tydzień: w wtorki i piątki, wieczorem

Wydawca i Redaktor: Książ Jan Paika

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8—11 godz. rano i od 1—5 godz. po południu.

PRENUMERATA: W Brazylii 150000 ptasów zgóry; w Argentynie 6 pezów w Polsce 14 zł.; w Ameryce Południowej 2,50 dolary; w Urugwaju 4 pesy urugwajskie

Adres Redakcji: „Lud”: Kurytyba — Avenida Dr. Jayme Reis, Nr. 533
Adres dla listów: Kurytyba — Caixa postal 155 — Paraná — Brasil
Adres telegraficzny: Redação „Lud”: Kurytyba

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko zgóry płatne.

Do 3 cm. szerokości przez 1 lam do 3 razy 50000
Od 1 „ „ „ 1 „ za każdy raz na stronie ogłoszeń 3000
Od rocznych ogłoszeń zgóry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
Od nekrologów 4 cm. szerokości przez 1 lam 30000
Ogłoszenia w tekście według umowy

CENA NUMERU 300 rejsów.

W Kurytybie do nabycia w sklepach pp.: R. Piekarka - Kubisa i Floreckiego.
W mieście São Paulo: w kioskach około poczty głównej; Estação Luz, Serocabana i Braz.
W Porto Alegre: agent Grzegorz Kulesza - Filho, Rua do Parque 481.

Jasnogórskie śluby młodej Polski

Polska młodzież akademicka obrala sobie za patronkę MATKĘ BOSKĄ CZĘSTOCHOWSKĄ i oddała pod Jej opiekę losy Ojczyzny

Dzień 24-go maja 1936 roku był w życiu polskiej młodzieży akademickiej wydarzeniem, które pozostało niezatarte wrażliwym w tym dniu 20-ty tysięczna młodzież akademicka złożyła wobec cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, poraz trzeci od pięćdziesiąt lat na publiczny widok wystawionego, uroczyste ślubowanie służenia pod Jej sztandarem dla chwały Kościoła świętego i wolnej Ojczyzny.

Wszystkie dzienniki polskie szeroko opisały przebieg uroczystości częstochowskich. Błagoteż podajemy dla naszych Czytelników szczegółowy przebieg tak doniosłej chwili w życiu polskiej młodzieży i całego narodu naszego.

Dzień 24 maja 1936 roku w dziejach odrodzonej Polski został dniem o historycznej doświadczeni. Oto narodowa młodzież akademicka całej Polski i wolnego miasta Gdańska ogłosiła za Patronkę swoją, tę, co Jasnogórskiej Górze i króluje w Polsce jako niezawodna Pani, — a zarazem złożyła u stóp cudownego obrazu ślubowanie nieugiętego trwania przy wierze Ojczyzny, przy ideałach katolickich i narodowych, które stać się mają fundamentem budowy przyszłej Wielkiej Polski.

Zapowiedź ta zmobilizowała całą opinię katolicką i narodową, która w uroczystościach jasnogórskich słusznie dopatruje się punktu zwrotnego w dziejach naszej rozdrożności. W dniu tym doznajemy całej Polska jest na Jasnej Górze. Serca i umysły wszystkich Polaków skierowane są ku Częstochowie.

Ze wszystkich środowisk Polski podążają liczne pielgrzymki, wśród których naczelnym miejscem zajmuje młodzież akademicka, przysięgła pociągi ze wszystkich ośrodków kraju, przywołując ze sobą tysiące młodzieży, która, jak wezbrana fala zalewa ulice grodu Jasnogórskiego, ideową swą postawą panującą niepodzielnie i nadającą miastu charakter.

Bespośrednio z pociągów młodzież akademicka w wielkich barwnych pochodach entuzjastycznie witanych przez tłumy mieszkańców Częstochowy, zmierza ku klasztorowi, aby zaraz na wstępie złożyć hołd przyszłej swej Patronce i dopełnić obowiązku religijnego. Pochódów takich liczmy na dalszą przyszłość. Są one coraz wspanialsze, coraz potężniejsze.

Oto ulicami miasta adają młodzież akademicka Lwowa. Na czele krzyż. Za nim mierzcho Chrobrego, symbol walki o Polskę Narodową. Z tysięcznych pierś widać wyrwa się ostry krzyk entuzjazmu i zapалу: „Niech żyje zawsze wierny Lwów!”

dumnie, pełna wiary w swe dziejowe posłannictwo, jako strażniczka interesów narodowych na wschodnich rubieżach kraju.

W blaskach wachodzącego słońca mienią się wspaniałe sztandary korporacji akademickich, błyszczą papiery, a z pierś młodzieży wyrwa się i płynie swą potęgą „Hymn Młodych”.

Oto znów kroczą tysięczne szeregi młodzieży akademickiej Poznania. — Tłumy opanowały ta sama fala radości i entuzjazmu: „Niech żyje narodowy Poznań!” — „Niech żyje Wielkopolska!”

Szeregi młodzieży poznańskiej odpowiadały pochylem sztandarowi okrzykami: „Niech żyje cała Polska Narodowa!”

Idzie młodzież z północnych Kresów Polski, z Wilna. Ta sama potęga uczuć radości i entuzjazmu. Idzie Lublin, Kraków, Gdańsk, Cieszyn, a potem przez potężne szeregi młodzieży akademickiej wyższych uczelni warszawskich, liczące ponad 9 tysięcy uczestników. Ogółem zdążyła w niewidzianym dotąd pochodzie około 20 tysięcy młodzieży.

Nastroj potęguje się jeszcze bardziej i osiąga swój punkt kulminacyjny w momencie, gdy

za młodzieżą ciągną długie szeregi chłopów i robotników z Opoczyńskiego, Radomia, Przytyki, delegacje narodowej robotniczej Łodzi, Częstochowy, Zagłębia, Śląska...

Czyż można w obrazie sobie wspaniałą manifestację solidarności mas chłopskich i robotniczych z młodzieżą akademicką, która z tych mas wyrosła, która w oparciu o te same ideały — ma tworzyć jutro Polskę?

Naprawdę nie! W obliczu surowego obrazu Królowej Korony Polskiej manifestacja tej narodowej solidarności staje się dokumentem o wielkopomnym znaczeniu. To też nie należy dziwić się nastrojowi rozentuzjaczonymych wielotysięcznych tłumów, jaki opanował ich serca i umysły, jaki zapalił je i zespolił w mocnym postanowieniu walki o Polskę katolicką i narodową.

Zgodnie z ustalonym programem, oficjalne uroczystości na Jasnej Górze rozpoczęły się ustawieniem szpalarów pielgrzymek akademickich oraz innych organizacji patriotycznych. W kilka minut plac podjasnogórski wypełnił się mrowiem ludzkim. Zgromadziło się tu przeszło 100 tysięcy wiernych. Na czele szpalarów zajęło miejsce przeszło 300 sztandarów korporacji i organizacji akademickich. Równocześnie na walech coraz liczniej gromadzą się przedstawiciele i reprezentanci przybyłych pielgrzymek akademickich.

— Tutaj też ustawiła się kompania honorowa 57 pułku piechoty z Częstochowy ze sztandarem pułkowym. (Dokończenie na stronie 8-mej)

Wiadomości z Polski

Wywrotowcy niemieccy w Polsce

Warszawa. — Wiadomości nadeszły do stolicy kraju donosząc, że na Górnym Śląsku wykryto nową tajną organizację niemiecką.

W związku z tem wiele osób aresztowano. Organizacja ta ściśle współpracowała z Partią Niemców w Polsce, zdążającą do wywołania na Górnym Śląsku rewolucji i tą drogą oderwania go od Polski.

Wykryto też sporą ilość ulotek, rozrzuconych w szkołach.

Do Łowicza przybyło kilku zamaskowanych emisariuszy z kupno koni, które były przeznaczone na wywóz do Niemiec. Również w Łowiczu kręciło się kilku młodych Niemców, badając położenie geograficzne okolicy.

Wielki proces w Katowicach

Warszawa. — W Katowicach rozpoczął się dnia 6-go b. m. wielki proces przeciw niemieckim wywrotowcom. Nawię oskarżonych zasiadło 119 Niemców. W dniu tym przesłuchiwano oskarżonych. Prawie wszyscy oświadczyli, że działali w porozumieniu z szefami

tajnej organizacji, którzy im przepowiadali, że przez ten ruch urzeczywistnią się wielkie „ideały patriotyczne”. Jednocześnie też przyznali się, że stali się ślepiem narządem w ręku szefów, którzy otrzymywali rozkazy z zagranicy.

NOWE UWIĘZIENIA

Warszawa. — W Katowicach odbywa się proces 119 Niemców oskarżonych o knowanie przeciw Polsce; gdy po przesłuchaniu sądowym, oskarżeni wychodzili z gmachu sądu.

dowego, grupa Niemców urządziła im owoce; wobec tego, że manifestanci wznosili okrzyki przeciw Polsce, policja wielu z nich aresztowała.

SAMOBÓJSTWO ZDRAJCY

Warszawa. — Ignacy Szlapa, jeden ze 119 oskarżonych o robotę wywrotową na szkodę państwa, w więzieniu

popelniał samobójstwo. Jest to już drugi świeżo zaszyty wypadek samobójstwa, po przywódcy organizacji Pawle Maniurze.

Z polityki zagranicznej

NADZWYKAZNE ZEBRANIE LIGI NARODÓW

Dzienniki londyńskie podały do wiadomości, że kwestię przynależności Włoch do Ligi Narodów, ujęto w ścisłe ramy, podkreślając przedewszystkiem obecne stanowisko Mussoliniego wobec polityki ogólnomiędzowej.

lane nadzwyczajne posiedzenie Rady Ligi Narodów, która ponadto w możliwie najkrótszym czasie ma zbadać możliwości zastosowania sankcji przeciw Włochom. Posiedzenie Rady Ligi Narodów oznaczono na 30-go czerwca.

W związku z tem będzie zwo-

ZADANIA WŁOCHÓW

Włoski ambasador przy rządzie angielskim, Dino Grandi, oświadczył, że zawieszenie sankcji przeciw Włochom jest warunkiem powrotu Italii do bloku współpracy europejskiej, za sadzającej się nad utworzeniem nowego systemu obrony naro-

Władze panuje niezamocny spokój. Włoski gorączkowo pracują nad rozbudową dróg; 100 tysięcy robotników, noszących upał od 45 - 50 stopni, pracuje nad szlakiem drogowym. Nawet żołnierze, umęczeni trudem wojny, chwytają za dźgany.

DYMISSJA BARONA ALOISI

Stawny ze swoich wystąpił w Lidze Narodów w czasie ostatniego zatargu włosko-abisyńskiego, baron Aloisi, podał się

Wypowiedział ambasador włoski. Władze panuje niezamocny spokój. Włoski gorączkowo pracują nad rozbudową dróg; 100 tysięcy robotników, noszących upał od 45 - 50 stopni, pracuje nad szlakiem drogowym. Nawet żołnierze, umęczeni trudem wojny, chwytają za dźgany.

WŁOSI W ABISYNI

General Waldomiro Castilho de Lima, ze swej podróży do Abisynji, podaje prasie ciekawe wiadomości. Oświadcza on, że organizacja wojska włoskiego w Abisynji jest jakkollepsza. Przy obecnych zasobach, wojsko włoskie śmiało może prowadzić jeszcze rok kampanję wojenną.

Władze panuje niezamocny spokój. Włoski gorączkowo pracują nad rozbudową dróg; 100 tysięcy robotników, noszących upał od 45 - 50 stopni, pracuje nad szlakiem drogowym. Nawet żołnierze, umęczeni trudem wojny, chwytają za dźgany.

Palestyna w ogniu walk

WYBUCH BOMBY

Jerozolima, 13. — W Hebronie doszło do ostrych starć. Przywołana policja zaprowadziła porządek. Padło kilku rannych tak po stronie ludności cywilnej, jak ze strony po-

poociągami odnieśli mniejsze lub większe rany; 18 tu w stanie ciężkim odwieziono do szpitala.

ANAROHJA

— Na stacji kolejowej Malikiej eksplodowała bomba dynamitowa. Rzecz ciekawa, że jadący w pociągu Arabowie przed wybuchem opuścili wagony, tak że żaden z nich nie odniósł najmniejszego uszkodzenia.

W całej Palestynie panuje istota anarchja. Wojska a nawet tanki angielskie nie mogą stłumić z dniem każdym rosnących rozruchów.

NAPAD NA ŻYDÓW

Jerozolima, 13. — Poraz trzeci kolei grupy Arabów zaatakowały kolonię żydowską w dolinie Esdrelon.

Obecnie Arabowie nie tylko uderzają na żydów, jak walcą przeciw angielskiej administracji. Wywoływane rozruchy zdążają do wywołania niepodległości.

WNOJ GRUPA ARABÓW PRZYPUSIŁA OSTRĄ STRZELANINĄ DO KOLONII ŻYDOWSKIEJ.

W odpowiedzi, Arabowie zaatakował patrol wojskowy a nad okolicą poczęły krążyć dwa samoloty. Wskutek tego Arabowie pierzochli.

Komisarz brytyjski Wauchoppe jest bezradny.

BOMBA

Arabowie podłożyli pod pociąg idący z Kalkilieh bombę, która niezwłocznie wybuchła pod nadchodzącym pociągiem. Wskutek tego żydzi, jadący

DEKRET KOMISARZA ANGLIJI

Jerozolima, 13. — Wysocki komisarz angielski wydał dekret, mocą którego wszyscy, którzy będą przychwycony na akcji wywołania teroru, będą osadzeni na dożywotnie więzienie.

Kara więzienia dotyczy osób, które będą uznane za sprawców teroru, skierowanego przeciw wojsku angielskiemu, ruszając z roszczeniami bomb, zabijając lub raniąc ludność angielską lub uprawianie sabotażu na drogach kolejowych

Bunt więźniów

Warszawa, 12. — Ze źródeł prywatnych dowiadujemy się, że w obozie koncentracyjnym w Berezie Kartuskiej wybuchł bunt więźniów.

ich pracą. Kiedyś straż więzienna wyprocedowała ich do pracy, więźniowie się uparli i nie chcieli pracować. Wskutek tego wybuchło nieporozumienie. Do zaburtowanych więźniów policja dała ognie, zabijając jednego i kilku raniąc.

Na znak strejku grupa więźniów ogłosiła „głodówkę”. Miała to być odpowiedź na znak protestu przeciwko obciążaniu

Chiny w ogniu walk

PRZECIWI ANGLJI
Tak więc rozruchy palestyńskie skierowały się nie tyle przeciw Żydom ile przeciw rządowi Wielkiej Brytanji.
Anglia, widząc na co się za nosi, przeniosła część wojska z Egiptu do Palestyny. Infanterję wzmocniono o 4 nowe pułki z Dorsetshira. Jednak rozruchy nie ustają — 12 b. m. zamordowano w Jeruzolimie dyrektora policji Alan Sigrist. Zginęło przytem kilku Żydów.
— W Nazarecie przypuszczono strzelaninę do rezydencji szefa policji James Faraday.
W Hebronie policja stoczyła z manifestantami zaciętką walkę.

BIJĄ SIĘ MIĘDZY SOBĄ
Rząd kantoński wydał Japoni ultimatum, wzywając równocześnie całe Chiny do obrony przed japońską zaborczością.
Niestety w rozbitych politycznie Chinach, trudno o zgodę. Telegramy podają wiadomość, że na południe od Hany Show doszło do ostrych starć między wojskami północnymi a siłami zbrojnymi prowincji południowych.
Gdzie dwóch się bije, tam trzeci korzysta. Podobnie uczynił rząd centralny, zając Le Lyang uprzednio zmusiwszy do odwrotu wojska Chin Południowych.
Tak więc, zamiast połączyć się wspólnie dla obrony kraju, Chiny Południowe, Środkowe i Północne biją się między sobą.
— W Chinach Środkowych zanosi na wojnę domową.

MANIFESTACJA
Londyn, 13. — Komunikaty z Kantonu donoszą, że 100 tysięcy studentów i robotników, przechodząc ulicami miasta, manifestowało przeciw Japonii. Wśród manifestujących dało się zauważyć profesorów i urzędników banków. Podobne manifestacje urządzone w Pekinie. W związku z tem aresztowano 6 osób.
DOBRA WOLA JAPONCZYKÓW
Pekin, 13. — Główne bramy miasta zamknięto by nie dopuścić do miasta manifestującej ludności.
— Donoszą, że w Tientsin od była się wojskowa konferencja japońska. W wyniku obrad Japonja okazała dobrą wolę ogłoszenia niepodległości Hopei i Chahar.

— Współdzielnia «Cooperativa de Fruticultores Ltda. Montenegro» sprzedała 50 tysięcy skrzyń pomarańczy do Buenos Aires.
— Do Japonji udała się brazylijska misja handlowa, na której czele stoi p. Joaquim Pedro Salgado Filho.
— Z Bello Horizonte donoszą, że w miejscowości Pedra Bonita zamordowano Bernardina de Assis Gomes i Egidia Cardosa; zabójstwo miało tło polityczne.
— Z okazji 100 letniej rocznicy urodzin Karola Gomeza Mennica Państwowa wydała specjalne znaczki pocztowe z wizerunkiem wielkiego kompozytora.
— Na pokładzie statku «Massilia» powrócił z Czechosłowacji do Rio p. Józef Swagrowski, minister Czechosłowacji.
— W Rosario (Rio Grande do Sul) szeryf się ośpa.
— W Brazylii, rząd niemiecki zamówił 62.000 tonny bawełny.

17 djecezyj, 2 tysiące oddziałów, w których zrzesza się 120 tysięcy kobiet katolickich.
— W ars z a w a. — Konsulaty włoskie w Polsce, upoważnione są już do udzielania wiz na wyjazd do Abisynji wszystkim osobom zdolnym do wydanej pracy w tym kraju.
— W ars z a w a. — W firmie węglowej Solko, Inkasent Wolf Karmelek, utrudnienie szefów, zdefraudował 15.600 złotych, zainkasowane w różnych firmach i zbiegł.
— Częstochowa. — Najbardziej dotychczasowych pielgrzymek na Jasną Górę był zjazd młodzieży akademickiej, który ścignął do Częstochowy ponad 100.000 osób.
— Poznań. — Przy budowie nowej drogi z Gąsawy (w pobliżu Biskupina) odkryto omentaryzko z ostatniego wieku przed Chrystusem otekawe z tego względu, że składa się ono wyłącznie z grobów otwartych do niedawna zupełnie nieznanych w tych czasach na terenie Wielkopolski.
— Katowice. — Zbiegł tu z więzienia sądu okręgowego w Radzie Jan Urbanek, skazany na dożywotnią karę za nielegalne przekroczenie granicy polskiej. Urbanek jest obywatel niemiecki.
— Wielka Halduka. — W Kochołowicach, w pobliżu szyb kopalni «Pawel» utonął w czasie kąpeli 11-letni Jerzy Rygel, zamieszkały w Wielkich Haldukach. Jest to pierwsza tegoroczna ofiara kąpeli na Śląsku.
— Sosnowiec. — W Czeladzi niejaką Janina Miodek, palając zemię do sąsiadki Zofii Kozek, oblała jej twarz grysowym płynem, który wypalił Kozkowej oczy.
— Warszawa. — Władcy oszczędnościowe (promjowane) w P. K. O. w 1-m kwartale br. wzrosły o 1.600.000 złotych (w porównaniu z 460.000 złotych w ubiegłym roku) Ogólna ilość kieszonkowych oszczędnościowych na 1 maja br. wyniosła 2.055.735 przy obrocie oszczędnościowym 409.0 milionów złotych.
— Warszawa. — We wsi Wola Lychowska, powiatu gręckiego wskutek pożaru w zagrodzie Stanisława Lewka, spłonęło całego gospodarstwo oraz 4 sąsiednie domy, 14 stodół i 7 obór z inwentarzem żywym i martwym.

Z Brazyliji

DAROWANIE KARY DEZERTEROM WOJSKOWYM

Z okazji 131-letniej rocznicy bitwy morskiej pod Riachuelo (11 czerwca 1805 roku) Prezydent Republiki podpisał w Ministerstwie Marynarki, dekret, w którym ulaskawia podoficerów i żołnierzy, skazanych lub sądzonych za zbrodnicze dezerccji z wojska, pod warunkiem, że zgłoszą się w terminie 30 dni w stolicy, a w Stanach i kapitanach portowych w terminie 90 dni.

ZAKAZ NOSZENIA BRONI W STANIE RIO

Z Rio donoszą, że szef policji Stanu Rio wydał rozporządzenie, w którym na okres 30 dni zawieszona wydawanie pozwolenia na noszenie broni palnej; również pozwolenia już wydane tracą ważność na tem sam okresie.

KOBIECIE WYBRANO PREFEKTEM

W municyplum Sant'Anna do Cariry (Stan Ceará) w powrotnych wyborach wybrano prefektem panią Generozą Cruz, wdowę p. Felinto Cruz, byłym szefie politycznym, zamordowanym w czasie wyborów, dnia 24 go marca b. r.

BUNT W SCHRONISKU DLA TREDOWATYCH

Z Fortaleza donoszą, że w schronisku dla tredowatych w Canafistula chorzy usiłovali wywołać rewolucję, z powodu marnego ich odżywiania. Administracja usmierzyła bunt, wypędzając ze schroniska 13 tredowatych.

OMIJANIE PRAW REGULACYJNYCH EMIGRACJE

Departament Krajowy Zaluźnienia w Rio przeprowadza śledztwo w sprawie nadużyć przy wydawaniu kart wzwaniowych. Okazuje się, że wielu rolników przybyłych z Europy na fazendy w Stanie Rio, zamiast pracować na roli, zamieszkuje na najpiękniejszych przedmieściach stolicy. Jest to, jak piszą dzienniki, skandaliczny przemysł uprawiany kartami wzwania.

KURYTYBA ODJAZD P. WICEKONSULA JÓZEFA GRUJI

Dziś rano, pociągiem do Paranaguá odjechał z Kurytyby p. wicekonsul Józef Gruja, udając się do centrali Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie. P. Józef Gruja w czasie swej blisko dwuletniej pracy na stanowisku wicekonsula, a przez pewien czas, jako zastępca konsula generalnego, spełniał swe obowiązki sumiennie, zyskując sobie sympatię i uznanie z Kolonii Polskiej. To też, na równi z innymi, zęgnami odjeżdżającego Pana wicekonsula Gruję z żalem, że nas tak prędko opuszcza.
Jak się dowiadujemy, wicekonsulem w Konsulacie Gen. R. P. w Kurytybie ma być p. Mieczysław Lepecki.

WYSTĘPY CHÓRU KOZAKÓW DOŃSKICH W KURYTYBIE

Dużą sensację w artystycznym świecie Kurytyby wywołały występy głośnego Chóru Kozaków Dońskich, który występował w kurytybskim teatrze Guayra w ubiegły piątek, sobotę i niedzielę. Program występu składał się z trzech części: pierwsza z pieśni religijnych, druga i trzecia splewrosyjskich kompozytorów oraz pieśni ludowe i tańce kozackie. Występy Chóru Kozackiego, złożonego z 25 mężczyzn, swą oryginalnością, naturalnością, siłą i werwą kozacką wywoływały burzę ze strony liczonej publiczności kurytybskiej

Santa Catharina FUNDUSZE NA SZKOLNICTWO

Rząd federalny przyznał Stanowi S. Catharina subwencję na szkolnictwo w wysokości 342.000\$000.

WALKA Z KOMUNIZMEM

Z Florianopolis donoszą, że na pokładzie statku «Itaquera» pod strażą żołnierzy zostali wysłani do Rio niebezpieczni komuniści: Antonio Garrido, portugalczyk; Humberto Freud, Niemiec i Fernand Vilan, roslanin; są oni oskarżeni o propagandę komunizmu.

Rio Grande do Sul PIĘKNE ZBIORY PSZENIOY

Według obliczeń i kalkulacji rzeczoznawców, tegoroczne zbiory pszenicy w Stanie Rio Grande do Sul wyniosą przeszło milion worków.
Gubernator Stanu, general Flores da Cunha, udzielając wywiadu korespondentom pism, oświadczył, że sprowadzi z sąsiednich Republik rzeczoznawców uprawy pszenicy, oraz nabędzie duże zapasy pszenicy do zasiewu, którą się będzie rozdzielało rolnikom do zasiewów.
Gubernator, zakończył swą rozmowę, oświadczeniem, że Rio Grande do Sul musi przemienić się na śpichlerz pszenicy Brazylii.

PRÓBKII DLA JAPONJI

Sekretarjat Rolnictwa Stanu Rio Grande do Sul wysłał do Japonji próbki różnych gatunków lnu, uprawianego w Stanie, w celach propagandowych.

W KILKU SŁOWACH Z CAŁEJ BRAZYLII

— W Rio mówią, że stan wojenny zostanie przedłużony na dalsze trzy miesiące.
— W Londynie zanotowano spadek wartościowych papierów brazylijskich.
— W Santos, w chwili wyjazdu statku «Cap Arcona» z portu, rzucił się do morza i utonął marynarz Max Steffer.
— W zatoce Guanabara ukaź się wieloryb; potwór morski okrażył plażę Copasabana, po czem znikł.
— Cena na bawełnę podnosi się na rynkach światowych.
— W Recife (Stan Pernambuco) spadły obfite deszcze, które wyrządziły w mieście znaczne szkody.

RUCH PORTOWY W SANTOS

Policja morska opublikowała statystykę ruchu portowego w Santos za miesiąc ubiegły, to jest maj.
Okazuje się, że w ciągu maja b. r. zawinęło do portu Santos 285 statków na których przywieziono 918.771 ton towarów,

ISKIERKI

— Warszawa. — Na posiedzeniu Rady Ministrów powzięto uchwałę, na mocy której władze samorządowe będą mogły nabywać budulec na wznoszenie nowych szkół powszechnych z lasów państwowych według taryfy zniżkowej.
— Warszawa. — W niektórych sklepach, pojawiły się truskawki w cenie po. 40 złotych, i więcej za kilogram. Truskawki pochodzą z cieplarni krajowych.
— Gdynia. — W ciągu ostatnich 10-ciu dni zawinęło tu do portu 5 statków wołeczkich, które przywiozły 7643 tonny aparytów (chlorofosforanów wapnia) używanego do fabrykacji sztucznych nawozów.
— Kraków. — Ks. prałat dr. Antoni Zapala, dziekan wojskowy w Krakowie został w dniach ostatnich odznaczony złotym krzyżem zasługi za pracę na polu kulturalno-oświatowym i społecznym.
— Gdynia. — Wyruszył tu w podróż ówczesną statek szkolny «Iskra», mając na pokładzie 23 podchorążych.
— Gdynia. — Na Atlantyku nastąpiło spotkanie dwóch oceanicznych statków motorowych polskich: «Batorego» i «Piłsudskiego» powitane entuzjastycznie przez załogi obu statków.
— Grudziądz. — 17-letni Zygmunt Zakrzewski parobek rolnika Redmana w Szczuplinkach, który w kłótni o... wojnę abisyjską zamordował 27-letniego towarzysza pracy, Ottona Pomerelkena, stanąwszy przed sądem domagał się sam kary śmierci. Sąd skazał go na 10 lat ciężkiego więzienia, u względniacząc uposiedzenie umysłowe.

DO CZYTELNIKÓW

Wobec tego, że Administracja przysyła wkrótce do poprawek oraz druk adresów prenumeratorów, przesyłamy zatem Szanownym Czytelnikom, żeby wszelkie zmiany, czy też poprawki swych adresów dotyczące nazwisk, ulic lub numerów domów, zechcieli nam jaknajprędzej zakomunikować, aby było można było uwzględnić w nowych drukach adresów.
Redakcja.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

— P. Red. Z. Br. Bartkowiak — Ogłoszeń matrymonialnych nie zamieszczamy w naszym piśmie; w ogóle w Brazylii nie są w swym celu podobne ogłoszenia, stąd też ogłoszenie byłoby bezcelowe. Może Pan uzyskać pozwolenie na przyjazd do Brazylii w Syndykacie Emigracyjnym w Warszawie.
— P. J. Wz. — Artykuł zamieślimy, dziękujemy za pamięć.
— Ks. St. Polom. — List wraz z ośkiem otrzymałismy; dziękujemy i serdecznie pozdrawiamy.

Wypótdzielnia «Cooperativa de Fruticultores Ltda. Montenegro»

— Do Japonji udała się brazylijska misja handlowa, na której czele stoi p. Joaquim Pedro Salgado Filho.
— Z Bello Horizonte donoszą, że w miejscowości Pedra Bonita zamordowano Bernardina de Assis Gomes i Egidia Cardosa; zabójstwo miało tło polityczne.
— Z okazji 100 letniej rocznicy urodzin Karola Gomeza Mennica Państwowa wydała specjalne znaczki pocztowe z wizerunkiem wielkiego kompozytora.
— Na pokładzie statku «Massilia» powrócił z Czechosłowacji do Rio p. Józef Swagrowski, minister Czechosłowacji.
— W Rosario (Rio Grande do Sul) szeryf się ośpa.
— W Brazylii, rząd niemiecki zamówił 62.000 tonny bawełny.

Wielka Halduka

— W Kochołowicach, w pobliżu szyb kopalni «Pawel» utonął w czasie kąpeli 11-letni Jerzy Rygel, zamieszkały w Wielkich Haldukach. Jest to pierwsza tegoroczna ofiara kąpeli na Śląsku.
— Sosnowiec. — W Czeladzi niejaką Janina Miodek, palając zemię do sąsiadki Zofii Kozek, oblała jej twarz grysowym płynem, który wypalił Kozkowej oczy.
— Warszawa. — Władcy oszczędnościowe (promjowane) w P. K. O. w 1-m kwartale br. wzrosły o 1.600.000 złotych (w porównaniu z 460.000 złotych w ubiegłym roku) Ogólna ilość kieszonkowych oszczędnościowych na 1 maja br. wyniosła 2.055.735 przy obrocie oszczędnościowym 409.0 milionów złotych.
— Warszawa. — We wsi Wola Lychowska, powiatu gręckiego wskutek pożaru w zagrodzie Stanisława Lewka, spłonęło całego gospodarstwo oraz 4 sąsiednie domy, 14 stodół i 7 obór z inwentarzem żywym i martwym.

Wicekonsul Józef Gruja

Dziś rano, pociągiem do Paranaguá odjechał z Kurytyby p. wicekonsul Józef Gruja, udając się do centrali Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie. P. Józef Gruja w czasie swej blisko dwuletniej pracy na stanowisku wicekonsula, a przez pewien czas, jako zastępca konsula generalnego, spełniał swe obowiązki sumiennie, zyskując sobie sympatię i uznanie z Kolonii Polskiej. To też, na równi z innymi, zęgnami odjeżdżającego Pana wicekonsula Gruję z żalem, że nas tak prędko opuszcza.
Jak się dowiadujemy, wicekonsulem w Konsulacie Gen. R. P. w Kurytybie ma być p. Mieczysław Lepecki.

Wicekonsul Józef Gruja

Dziś rano, pociągiem do Paranaguá odjechał z Kurytyby p. wicekonsul Józef Gruja, udając się do centrali Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie. P. Józef Gruja w czasie swej blisko dwuletniej pracy na stanowisku wicekonsula, a przez pewien czas, jako zastępca konsula generalnego, spełniał swe obowiązki sumiennie, zyskując sobie sympatię i uznanie z Kolonii Polskiej. To też, na równi z innymi, zęgnami odjeżdżającego Pana wicekonsula Gruję z żalem, że nas tak prędko opuszcza.
Jak się dowiadujemy, wicekonsulem w Konsulacie Gen. R. P. w Kurytybie ma być p. Mieczysław Lepecki.

Wicekonsul Józef Gruja

Dziś rano, pociągiem do Paranaguá odjechał z Kurytyby p. wicekonsul Józef Gruja, udając się do centrali Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie. P. Józef Gruja w czasie swej blisko dwuletniej pracy na stanowisku wicekonsula, a przez pewien czas, jako zastępca konsula generalnego, spełniał swe obowiązki sumiennie, zyskując sobie sympatię i uznanie z Kolonii Polskiej. To też, na równi z innymi, zęgnami odjeżdżającego Pana wicekonsula Gruję z żalem, że nas tak prędko opuszcza.
Jak się dowiadujemy, wicekonsulem w Konsulacie Gen. R. P. w Kurytybie ma być p. Mieczysław Lepecki.

Wicekonsul Józef Gruja

Dziś rano, pociągiem do Paranaguá odjechał z Kurytyby p. wicekonsul Józef Gruja, udając się do centrali Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie. P. Józef Gruja w czasie swej blisko dwuletniej pracy na stanowisku wicekonsula, a przez pewien czas, jako zastępca konsula generalnego, spełniał swe obowiązki sumiennie, zyskując sobie sympatię i uznanie z Kolonii Polskiej. To też, na równi z innymi, zęgnami odjeżdżającego Pana wicekonsula Gruję z żalem, że nas tak prędko opuszcza.
Jak się dowiadujemy, wicekonsulem w Konsulacie Gen. R. P. w Kurytybie ma być p. Mieczysław Lepecki.

Klinika Dentystyczna
WINCENTY FLENIK
Chirurg - Dentysta.
Wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres dentystyki. Specjalność: Wyrwanie zębów bez bólu, leczenie fistul i innych komplikacji jamy ustnej. Wprawianie sztucznych zębów.
CENY PRZYSTĘPNE
Godziny przyjęć: od 8 — 11 i od 1 — 6.
Curitiba — Rua Saldanha Maranhão, 593 — Paraná.

Ks. Biskup Dr. Teodor Kubian

Z mej podróży apostołskiej wśród naszego wychodźstwa W POŁUDNIOWEJ AMERYCE

Obranki z życia w Dakarze.

W każdym razie kontrasty cywilizacyjne w Dakarze są jeszcze bardzo silne. Zauważyłem to szczególnie podczas krótkiej wy- cieczki samochodem w okolicy miasta do dwóch wsi murzyńskich. Prowadzą do nich wspa- niale nowoczesne drogi asfalta- wane, jakich lepszych trudno znaleźć w Europie, szczególnie u nas w Polsce. Wzdłuż nich, za- ledwie kilka kilometrów od wiel- kiego miasta na wzór europejski, rozłożyły się istne kłębkiwiska prymitywnych, brudnych chat, ro- jące się od czarnych, szczególnie nagich i półnagich, dzieci, krzy- kliwych, hałaśliwych, tak samo jak dorośli, zwłaszcza kobiety. Prawie każda z nich z czarnem, jak smoła, dzieckiem w worku na plecach. Widocznie, tak jak nasze towarzyszywo z Conte Gran- de, często tu przyjeżdżają tu- rysty, by zobaczyć ten ciekawy fragment półdzikiego afrykańskie- go życia. Czarni bowiem już nau- czyl się wykorzystywać te wizyty turystów w ich włoskach, by na- nieb zarobić kilka groszy, czy to pokazując prymitywne tańce, zre- stia przyswoić, czy to pozwalając się fotografować. Naogół wra- żenie tych murzyńskich wsi i ży- cie w nich jest przykre, tem przy- krzejsze, że i krajobraz jest po- nury. Ziemia jest szara, piaszczys- ta, zaledwie tu i tam widać po- jedyncze dzikawce drzewa, jak- by spuchnięte i pokrecone wsku- tek artretyzmu, bez zieleni, ale to może dlatego, że o tej porze roku wleją tu zimne, jesienne wia- try. Powietrze jest przesiałoletę drobny płaskiem, nadlatującym wciąż chmurami z pobliskiej wielkiej afrykańskiej pustyni Sa- hara, który zasłania niebo, osła- biając działanie promieni słońca, a opuszczając się na ziemię, utru- dnia rozwój życia przyrody. Z wielkim wysiłkiem próbowano, niedaleko od miasta, stworzyć o- gród botaniczny z okazami afry-kańskiej flory. Ohlubiła się nim mieszkańcy Dakaru jako szczegó- lną ciekawą osobliwością, którą należy, zwiedzić i podziwiać. Zwiędziliśmy ją, ale trudno tu było coś podziwiać, chyba sam rozpoznał wyśitek stworzenia, na tych bez nadziejnych płaskach, ogrodu botanicznego, natomiast widocznie dobrze rozwijają się

na tej ziemi fabryki, magazyny, składy, ciągnące się, jak zauwa- żyłem, całymi kilometrami, pra- wie nieprzerwanym szerokim pa- sem wzdłuż wybrzeża.

Przyszłość Dakaru.

Choć napewno życie w tem mieście, przynajmniej dla euro- pejczyków, nie jest zbyt przy- jemne, mimo to szybko się roz- wija. Tak już jest na świecie, że ludźl skłaniają do osiedlenia się w pewnych miejscowościach wle- cki widoki wzbogacenia się, niż widoki pięknej przyrody. A wi- dokl wzbogacenia się są widocz- nie w Dakarze bardzo duże. Warto dla nich zrezygnować z pięknych widoków i innych przyjemności. Poza tem nie bez słuszności mo- żna powiedzieć, że gdzie tworzą się bogactwa, tam też można z czasem urządzić sobie wygodne i przyjemne życie, można nawet pracą, wiedzą i sztuką ludzką upiększyć przyrodę, lub przynaj- mniej ujarzmić i unieszkodliwić działające w niej wrogle czowli- kowi siły.

I Rio de Janeiro niegdys, jak wspomnieliśmy, było dla człowieka

ka plektem, a dziś stało się ra- jem. Niema dalsz miejsca na świe- cie, gdzieby człowiek nie mógł się osiedlić i stworzyć sobie zo- śnych warunków życia. Trudne są tylko początki. Dakar, zdaje się, już uporato się z niemi i znajduje się na drodze do wiel- kiej przyszłości.

W cieśninie Gibraltaru.

Do słynnej cieśniny Gibraltaru jakos nie mam szczęścia. Jak w drodze do Ameryki, tak też i te- raz w powrotnej drodze do Eu- ropy tak się złożyło, że przejeżd- przez nią wypadł nam w nocy Ciekawość jednak nie pozwalała mi przepasać tej chwili, kiedy — było to już po północy — nasz okręt przepływał ten wąski skra- wek morza, dzielący Europę od Afryki, a łączący Atlantyk z mo- rzem Śródziemnem. Wskutek ciemności nie mogłem wprawdzie rozpoznać linii wybrzeża jedno- go i drugiego kontynentu, liczne jed- nak światła, wylanające się z ciemności po obu stronach okrętu zdradzały mi, że dwa te wielkie światła, tak różne, tu zbliżają się do siebie nieomal tak, jak dwie przeciwległe strony szerokiej, wielkomejskiej a'el. Przynaj- mniej tak zdawało mi się, nie- wątpliwie pod wpływem fantazji, upraszczającej faktyczne wra- żenie.

(Dokończenie nastąpi)

CO MÓWIĄ I PISZA o nowym rządzie polskim?

Jak to już donosiliśmy, gene- rał Felicjan Sławoj Składkowski, były minister Spraw Wewnętrz- nych, został powołany przez Prezydenta Mościckiego do sformowania nowego gabinetu, po ustąpieniu poprzedniego premje- ra Marcjana Zyndram — Kości- łałkowskiego.

Dzienniki różnych odcieni dość obszernie z tej okazji piszą o nowym rządzie i nowym prem- jerze.

„PUŁKOWNICY“ WITAJĄ NOWY RZĄD

Ważnym przedewszystkiem „Ga- zetę Polska“ organ „pułkowni- ków“, pismo prorządowe, które było w... opozycji do premjera Kościłkowskiego, i za jego rzą- dów „przerodziło...“ pierwszą białą plamę.

„Gazeta Polska“ wyraża „ży- we zadowolenie“ z powodu tej nominacji i żywi nadzieję, że:

„powołanie rządu pod przewo- dnictwem generała Sławoja oży- ści atmosferę polityczną, która

ostatnio nie była dostatecznie przelżyta“.

Dziennik wnoskuje, że:

„Właśnie zagadnieniem polity- cznym zamierza generał Skład- kowski poświęcić natychmiast bar- dorednią swoją uwagę. W sto- cie w ciągu ostatnich miesięcy położenie polityczne i nastroje mu- siały wzbudzić zaniepokojenie... Generał Sławoj Składkowski na- daje tedy gabinetowi wyraźny ton polityczny“.

„PLATFORMA KONSOLIDA- CYJNA“

Organ tak zwanej lewicy sa- nacyjnej — który popierał p. Ko- ściłkowskiego — t. j. „Kurier Poranny“ — przesłrzuza na wstę- pie wszystkich

„by odrzucili wszelkie dośledkania przyczyn tego awanturnictwa w dzie- dzinie rozgrywek personalnych i stara się to udowodnić omówie- niem personaljów nowych mini- strów, wskazując przytem, że wielu ministrów z poprzedniego rządu zostało w nowym gabi- necie wraz z byłym premierem Ko- ściłkowskim.

Przyczyn zmiany doszukuje się dziennik w położeniu światła wem, które odczuwa Europa ja- ko wyrażale wojenne. — co po- wodowało łasknotę do konsoli- dacji na gruncie polskiej Idei żołnierskiej.

„TYLKO ZMIANA WARTY.“

Z prasy opozycyjnej „Warszaw- ski Dziennik Narodowy“ uwa- ża, że ostatnie przesilenie

„nosi wszystkie cechy t. zw. zmiany warty. Nowy rząd jest właściwie rządem strego systemu i dawnych, znanych już dobrze kerwól ludzi... Ostatnie przesile- nie oraz jego wyniki wskazują na to, że dotychczasowy system poli- tyczny pozostał niezmiennym, że głębokie przemiany, jakie zasły i zachodzą w kraju, nie znalazły i tym razem żadnego odbicia w rządzie państwa“.

„NIESPODZIANKA.“

Socjalistyczny „Robotnik“ sko- mentował, jak dotychczas zmia- nę rządu, następującą krótką no- tatką:

„Zmiany w rządzie były naogół spodziewane i nawet zapowiadane od pewnego czasu. Powierzenie p. gen. Sławojowi Składkowskiemu misji utworzenia nowego rządu było, jak się zdaje, niespodzianką dla całej opinii publicznej“.

CO PISZE PRASA ZAGRA- NICZNA?

Korespondent dziennika „Obli- ga- go Tribune“ tak pisze o nowym rządzie:

„Ze źródeł dobrze poinformo- wanych dowiedziano się, że nowy

rząd nie będzie kontynuował wy- silitków rządu poprzedniego celem osiągnięcia kompromisu z opozy- cją, lecz wyłącznie zdążyć będzie do skonsolidowania samej partji rządowej.

Zamianowanie Składkowskiego tłumaczone jest jako chęć pogo- dzenia wojskowej „grupy pułkow- ników“ z innymi frakcjami frontu rządowego, popierającymi bar- dziej liberalne metody władzy.

Nowy premier uważany jest za bardziej nieuległego człowieka niż nawet był sam Marszałek Piłsud- ski. Piastował on urząd ministra spraw wewnętrznych w latach od 1926 do 1931. Przedtem był kwa- termistrzem generalnym armji pol- skiej. W ostatnim gabinecie zaj- mował stanowisko wiceministra spraw wojskowych.

Utworzenie nowego rządu uwa- żane jest za zwycięstwo general- nego inspektora all zbrojowych Pol- ski, gen. Rydza-Śmigłego nad sta- rą grupą legionistów Marszałka Piłsudskiego.

Nieudolność w sprawie pow- atryzowania rozruchów antyżydow- skich i saburzeń bszrobotnych w Krakowie i Lwowie uważana jest za główną przyczynę nagłej rezy- gnacji gabinetu premjera Marcjana Zyndram-Kościłkowskiego.

Witold Grabowski, prokurator w okresie procesu w Brześciu Lit- wewskim w roku 1931, kiedy wielu wybitnych Polaków skazano na więzienie za spisek rewolucyjny przeciwko rządowi Marszałka Pił- sudskiego, został mianowany mi- nistrem sprawiedliwości.

Czy już uiszciliś prenumeratę „LUDU“ za 1936 rok?

Rewolucję planowali Niemcy w Polsce W ROKU PRZYSZŁYM

Rząd Składkowskiego nakazał postawić 118 Niemców przed sąd

Nowy rząd polski ujawnił spi- sek nazistowski zdążający do oderwania Górnego Śląska od Polski i przyłączenia tej polskiej ziemi do Niemiec. Gabinet prem- jera Sławoj Składkowskiego za- rządził, ażeby 118 członków partji nazistowskiej na Górnym Ślą- sku znanej jako Socjalistyczny Związek Robotników Niemiec- kich, postawiono przed sąd pod oskarżeniem wprowadzenia w ży- cie tego spisku. Proces, podczas którego sensacyjne dowody zo- siano przedłożone przez rząd polski, rozpoczął się w Katowic- chach dnia 2 czerwca.

Oskarżeni zostali aresztowani kilka tygodni temu w związku z wojskową działalnością ich przy- wódcy, Pawła Manlury, który ostatecznie w konsekwencji u- jawnień i nieudania się spisku, powiesił go niedawno.

Intensywne śledztwo przepro- wadzone przez rządowych agen-

tów wykryło, że zwolennicy Man- lury mieli wszystko przygotowa- ne do przeprowadzenia planu oderwania Górnego Śląska od Polski. Prokuratorja stwierdza, że miało się to odbyć drogą re- wolucji, przygotowywanej na Górnym Śląsku na rok 1937 mę. Oskarżonym grozi kara śmierci lub dożywotnie więzienie.

Ponieważ wszyscy polscy ad- wokaci odmówili bronięcia oskar- żonych Niemców, władze pol- skie powołały trzech adwokatów Niemców do bronięcia swych rodaków.

Nakładem „Oświaty“ został nie- dawno wydany **Manual Dzieci Marji** w pięknej oprawie, na dobrym pa- pierze, str. 228 — cena 4\$500 za egzemplarz. Adresować: „Oświata“, Curjyba, Caixa Postal 165 — Paraná.

Ks. Franciszek Sokół

GAWĘDY O WSZYSTKIEM

Trochę śmieszne a trochę nieśmieszne

Gdyby tak ks. proboszcz Wi- śłński z Kandydy i onaj mol li- czol przyjaciele z Parany zoba- czyl mule jadącego na mule, w kolorowych spodniach, w koszu- li przedartej z tyłu od szyi do pasa, z brodą rozwianą jak sztań- dar nad głupim łbem czwor- nożnego cynika, napewno by mi- współczuli. Mawiał nieraz ks. Wi- śłński:

„Po co Wam Księżę takiej harówki. Siedźcie spokojnie pod Kurjyba. Miaso piękne i nie- cieżkie, nie przygniecie was.“

Rada była dobra i gdyby nie rozmaite Szkieł i Niaszkieł i inne komifety, ligi, związki itd, które czyhały na moją niewinność i groziły mi byle czem za parę słów w gazecie, byłbym może... Nie. Napewno nie; byłbym wy- jechał tak czy siak bo zbliżała się już pora gorących fiaszek z wodą i ogrzewanych cegiel na nogi, czyli tak zwana zima pa- rańska, której z całego serosa ży- cie, aby sobie nogi polamała.

Wyjechałem więc do Espirito Santo i przyszło mi na taki mar- ny koniec, iż jeżdżę na „burze“

Ktoś nie ktoś z Parany i innych też prowincji Parany jak Santa Catharina albo Rio Grande do Sul, zaa to ciekawe zwierzę; ja- znakiem go jeszcze ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północ- nej, tam jednak bury były złe, kąśliwe, chytre, jak niektóre pol- likiery parańskie, nie były le- dnoak aż tak uparte i z przepro- szeniem... głupie.

Słowo to „głupie“ piszę ze strachem, gdyżby bowiem dowie- dział się o mojej o nich opinii (piszę o burach a nie o polityk- rach) nie miałbym co robić w Espirito Santo. Tu są same „bu- ry“, białe, słwe, myszowate, z czarnymi ogonami i bez ogonów, ale bury. Uplerają się wprawdzie nasz kolonist przy kontakach, nasz bowiem Polak to urodzony ka- walarz (czy kawalerzysta, bo nie wiem jak to ująć) ale bładzą, bła- dzą grubo, bo okazuje się że i- ludność tych zakamarków lubi konie, więc skoro kolonista wy- chowa sobie coś, co wygląda na konia a nie śpi z nim w jednym łóżku, pewnej nocy taki koń zni- ka i zulka jak kamfora, bez śla-

du. Kradną i tu, mill czytelnicy „Ludu“, kradną przedewszyst- kiem konie, kradną i indyka czasem, niekiedy też i kurkę, a co jest najwięcej interesującym to to, że wszyscy wiedzą kto kradnie, gdzie wleźle konie, że już nie powiem no o Indykach, gdzie trzyma ukradzione dobro, nikt jednak nic nie robi bo jak- żeż? Pójść tu za skradzionym koniem to tyle samo co wejść do klatki głodnego tygrysa.

Ja nigdy nie byłem kawala- rzem (czy kawalerystą bo nie wiem jak się to mówi) zadawa- nam się więc burami i mam te- go towaru ledynaście sztuk, ta- kich gagałków na które nikt już się nie złakomi. Jedne z moloch- bydłak ledwie łażą, inne wca- le nie łażą; są i takie, które cho- dzą ogonem naprzód i takie któ- re spadają z każdego mostku i jeszcze takie, które lecą na oślep, gdy im przejdzie ochota lecieć, tych jednak mam niewiele bo ten gatunek bura to straszna rzecza... Jakis czas temu, mój do- zorca tego ślada drapieźników wybrał dla mnie mule i powiada: „Na tem zwierzęciu dojeżdże ksiądz wszędzie. Mocny, zdrów i głupi tylko ma przednie nogi źleźbko poderwane, bo ostatni nasz doktor próbował galopo- wać na nim zgóry i pod górę.

Udało mu się, ale mule zepsuł.“

Bur nogi miał naprawdę zerwa- ne i stawiał je w tak dziwny sposób, iż z dużą ciekawością śledziłem ich ruchy. Nigdzie ich na ten przykład nie zginał a su- nął niemi po ziemi jakby chciał grać w jakąś mularę grę, uleżna- ni mi bliżej. Spieszyłem do cho- rej kobieciny w lasach takie to jednak było i śpieszenie; na rów- niejszych miejscach, o które nie tak tu łatwo, mule nie chciał iść, poproszu nie chciał i chociaż ilu- kłem go nawet ksiązką do na- bożeństwa, nie chciał przyspie- szyć kroku; na wzgórz, o które tu bardzo łatwo, wyrucal prze- dnie nogi tak ślesznie, iż ba- le się, że je pozostawił po dro- dze a ja pozostanę na mule bez- nóg, w końcu jednak spostrze- głem się, iż gdy tak dalej bę- dziemy się posuwać, to chora kobieta umrze ze starości, ja też, bur też i będzie złe. W ostatniej rozpaczy wyciąłem kawatek dra- ga i po pęgu minutach ostada- nia nim mule, dobrałem się wi- docznie do łaskotliwszego miej- sca mojego wierzchocha, bo bur ruszył naprzód z taką siłą iż na- tychmiast zrozumiałem, że dwie- trzy minuty takiej jazdy a powie- zie tylko moje śmiertelne szczą- ki podczas gdy dusza uleci w przestworza. Śmierci się nie bo-

ję, zdawałem sobie jednak do- skonale sprawę, że ani olało mo- je osobno, ani dusza nie oka- ża, już niczego, że trzeba je ra- zem, w kupie trzymać, śolagna- lem więc mule silniej cugłami i zatrzymawszy się, przywiałem go do drzewa a dalszą drogę do chorej odbyłem na własnych no- gach, przekonałem się jednak przy tej sposobności, że to moje bydle udawało już lat trzy, że nie może chodzić... Zupelnie jak niekiedy człowiek, który latał u- dając, że nie może pracować, je- cudoż pracować, ubiera się w cudzą pracę i nawet upija się z cudzą pracą.

Tak oto drodzy czytelnicy „Lu- du“ jeżdżę na burach i jeżeli mam wyznać prawdę zaczynam lubić tych spryolarzy z mojego ślada, gotowych oszukiwać stale a jednak cicho i wytrwale noszą- cych, gdy się ich zmusi, po się i wleć kig oiężaru po drogach obrzydliwych i po bezdrożach o których jedynie nasz rodacy z nad Ivahy i Parany mają nieja- kie wyobrażenia.

W głowie zachodzę i stukam się w niepomiernym zdumieniu nad sobą, pytając się trzy do- pięciu razy na dzień swojego ro- zumu, gdzie on się ukrył w chw- il, gdy decydowałem się przelać administrację kolonizacji naszej w Espirito Santo... (C. d. n.)

Ks. Dr. Zygmunt Wądołowski

Kościół Narodowy?

II. Papież — Głowa Kościoła

— W czym się najbardziej ta sprze-
czność ujawnia?

— W różnicy poglądów na władzę
papieża.

Kościół Katolicki głosi, że Chrystus
ustanowił jego najwyższego zwierz-
chnika. Chrystus widział bowiem,
czego potrzeba instytucji, stworzonej
dla ludzi.

Jak niema człowieka bez głowy,
tak niema Kościoła bez papieża.

Jest on głową widzialną Kościoła,
jako zastępca niewidzialnego Chry-
stusa.

Zgadamy się wszyscy, że w ro-
dzinie musi być ojciec lub matka,
w szkole — nauczyciel, w wojsku —
wódz, w państwie — monarcha. Czyż-
by tylko Kościół miał stanowić wy-
jątek? Trudno pomyśleć, by ta naj-
ważniejsza i największa w świecie in-
stytucja nie miała zwierzchnika, wi-
działnej głowy, rządzącej nią. Tego
wymaga porządek rzeczy. Na to
wskazuje też zdrowy rozsądek.

Jeśli więc jest pewne, że Chrystus
Pan Kościół ustanowił, to nie może
ulegać żadnej wątpliwości, że dał mu
zwierzchnika, aby sprawował rządy
nad Kościołem: nad biskupami, ka-
płanami i wiernymi.

Czemże więc tłumaczyć, że sek-
ciarze tą prawdę tak oczywistą od-
rzucają?

— Najprościej w świecie: nienawi-
ścią do pańa macierzystego, od któ-
rego się złościwie oderwali. Pod dy-
ktando tej nienawiści naciągają sztu-
cznie wszystkie swe argumenty. Po-
padli więc w jakrawą sprzeczność
z Ewangelią świętą i Tradycją Ko-
ścielną.

— Jakże są dowody z Ewan-
gelii o ustanowieniu władzy pa-
pieża?

— Są one wyraźne i niewątpliwe.
Trzeba tylko czytać uważnie i z do-
brą wolą Ewangelię, trzeba przychyli-
nie się odnieść do tych dowodów,
których pełno jest na kartach Pisma
świętego.

Przemawiają one także z niejedno-
znaczności pomnika chrześci-
jaństwa, ze starych ksiąg ojców Ko-
ścioła, z murów bazylik i świątyń.

Niezatarte odniosłem wrażenie, gdy
się znalazłem w olbrzymich murach
bazyliki św. Piotra w Rzymie.

Kiedy wstąpiłem w jej progi, jak-
ś siła niewidzialna pociągnęła mnie
w kierunku grobu Księcia Apostołów,
gdzie tysiące świec płonęły wspania-
łym wieńcem.

Zbliżyłem się, przejęty do głębi, a
ręce moje same się rozłożyły, usta
zaś zaczęły szeptać błagającą prośbę
o błogosławieństwo pierwszego papie-
ża.

za Rzymu i świata chrześcijańskiego.

I w tej jednej chwili pojąłem, że
ten Rzym i świat chrześcijański to
jedno, bo ten, który z rąk samego
Chrystusa otrzymał klucze władzy,
tu spoczywa.

Czyż to możliwe, żeby Kościół
wprowadził mnie w błąd?

Odpowiedział na to otrzymanym odrzu-
ciem. Gdy podniosłem wzrok ku olbrzy-
miej kopule, wyczytałem na niej:
— Ty jesteś opoką a na tej opoce
zbuduje Kościół moje.

W jednej w chwili w duszy mej
powstał obraz powołania św. Piotra
do władzy.

Z jaką siłą i mocą wyraził Chry-
stus Swą wolę! Jak jasno i prosto do-
konał tego aktu!

Oto co czytam w Ewangelijskiej:

«A ja tobie powiadam, iż ten, kto
opoka: a na tej opoce zbuduje Ko-
ściół mój: a bramy piekielne nie zwy-
ciężą go.»

I tobie dam klucze królestwa nie-
bieskiego. A cokolwiek zwiążesz na
ziemi, będzie rozwiązane w niebie-
siech, a cokolwiek rozwiążesz na zie-
mi, będzie rozwiązane w niebie-
siech. (Mat. XVI. 8—19).

Piotr więc według woli Chrystusa
miał zostać fundamentem Kościoła.
Jak fundament łączy razem i pod-
trzymuje wszystkie mury, tak Piotr
przez swą władzę łączy wiernych w
Kościół.

Do tej roli przeznacza go Chry-
stus. Jemu oddaje klucze, jako znak
najwyższej władzy i posłuszeństwa.

Św. Piotr ma więc wiązać i roz-
wiązywać wszystkie sprawy dusz lud-
zkich, ustanawiać prawa i nakładać
obowiązki.

Po tej zapowiedzi tak wyraźnej,
niebudzącej wątpliwości, nastąpiło
nadanie władzy.

Znowu znajdziemy wyraźne po-
twierdzenie tego faktu na kartach
Ewangelii.

«Szymonie Janów, mitujesz mnie
więcej, niżli ci? Rzekł mu: Tak Pa-
nie, Ty wiesz, że Cię mituję. Rzekł
mu: Paś baranki moje.»

Rzekł mu powtórnie: Szymonie Jan-
ów, mitujesz mnie? Rzekł mu: Tak
Panie, Ty wiesz że Cię mituję. Rzekł
mu: Paś baranki moje.

Rzecz mu po trzecie: Szymonie
Janów, mitujesz mnie? Zasmucił się
Piotr, że mu trzeci raz rzekł: Mitu-
jesz mnie? I rzekł mu: Panie Ty wszy-
stko wiesz: Ty wiesz, że Cię mituję.
Rzekł mu: Paś owce moje. (Sw. Jan
XXI. 15—19).

— Jakąż to wielką godziną w ży-
ciu Kościoła! — woła Paweł. Czuję
znaczenie tej doniosłej chwili, mam
całkowitą pewność, że wtedy został

powołany pierwszy papież w osobie
św. Piotra.

— Istotnie! Wielkie to zdarzenie
i jasne są jego dowody.

— Jakże więc mogą sekciarze prze-
czyć temu? Jakże mogą przekręcać
Ewangelię i dowodzić, że Kościół
nie ma głowy widzialnej w osobie
papieża?

— To jest ich metoda. Ona opiera
się na fałszu i kłamstwie.

— Jestem oburzony na tych krę-
taczów. Cóż oni myślą, że nikt Ewan-
gelii nie czyta i nie rozumie tego,
co tak jasno i prosto powiedziano.

— Leczyć nie tylko w Ewangelijski
dowody powołania św. Piotra. Peto-
lich na każdym kroku: W Dziejach
Apostolskich i Tradycji Kościelnej.

— Sw. Piotr wszędzie pierwszy. On
pierwszy czyni cuda. On pierwszy
chrzci i nawraca żydów. On decyduje
o przyjęciu pogan do Kościoła. On
zarządza wybór św. Macieja. On roz-
strzyga spory. I wszyscy uznają je-
go władzę i spełniają jego rozkazy.

— Stąd uwarła się zasada, że gdzie
Piotr, tam jest Kościół. Skoro więc
Piotr udał się do Rzymu i tu ustalił
swoją siedzibę, to Kościół Rzymski
stał się Kościołem powszechnym.

— Ponieważ zaś Kościół Chrystusowy
musi trwać do skonczenia świata,
więc i fundament Jego musi istnieć,
musi odnawiać się w następcach św.
Piotra.

— Pierwszym z nich był św. Linus,
któremu św. Piotr przekazał władzę
i tak z następcy na następcę, z wie-
ku na wiek.

— O tem Tradycja Kościelna, jedno-
głębna wiara wszystkich wiernych, a
przedewszystkiem ojców Kościoła i
soborów.

— Mówiono wówczas: «Roma locuta,
causa finita» czyli «Rzym przemówił,
sprawa skńczona.»

— To znaczy, że sekciarze naro-
dowi są w sprzeczności z Tradycją
Kościelną, że zuchwale występują
przeciwko temu, co stanowiło przez
wieki powszechną wiarę całego chry-
ścijaństwa.

— Tak jest. Mamy najpewniejsze
i niewzruszone dowody, że św. Piotr
z woli Chrystusa był głową Kościoła,
rządził nim i zostawił sobie nastę-
pców.

— Więc Kościół Rzymsko-Katolicki,
jako ten, w którym rządził św. Piotr,
jest prawdziwym Kościołem Chrystu-
sowym.

— Każdy przeto kościół, czy sekta,
która występuje przeciwko Rzymo-
wi, zrywa z Chrystusem, staje się
kościółem schizmatyckim, wiarotom-
nym, hereetyckim.

— Taką jest właśnie sekta Hodura
i Farona.

(Ciąg dalszy nastąpi)

HISTORIA BIBLIJNA

Pod koniec zeszłego roku wyda-
ło Zjednoczenie Polsko-Katolickie
«Oświata» swym nakładem «Małą
Historję Bibliijną» do użytku
szkolnego, opracowaną przez ks. Józ-
zefa Górala, proboszcza w Abran-
ches. Zdaje mi się, że dotąd nie zro-
biono wzmianki w polskich gazetach
o tak ważnym i praktycznym opaco-
wanym podręczniku szkolnym, a prze-
cież na to on zasługuje.

Różne sekty protestanckie sprze-
dają za bezcen lub darmo rozrzu-
cając między lud biblię i w polskim
tłumaczeniu. Niedoświadczeni kolo-
niści biorą i czytają ją, choć bez na-
leżytego zrozumienia, owszem ku
szkodzie swej duszy. Treść Pisma
Świętego jest dobrą i godną poleca-
nia, bo to Słowo Boże, ale w dobrem
tłumaczeniu, z objaśnieniami i z ap-
robata władzy kościelnej. Tymcza-
sem treść biblijny hereetyczny jest du-
chowym pokarmem, lecz z a tru-
tym, który szkodzi zdrowiu duszy,
a nawet prowadzi do jej śmierci czyli
do utraty wiary katolickiej.

Tymczasem zarząd «Oświaty» przez
wydanie «Historji Biblijnej», podaje
zdrowy pokarm, bo całe Pismo Świę-
te Starego i Nowego Zakonu w stre-
żeniu, dla tutejszego ludu polskie-
go. Autor jej, ks. Górka, opracował
bibliję, w większym formacie, liczą-
ca 180 stron a kosztuje tylko 25000
Jaka różnica!

Konstytucja federalna i stanowa
pozwala na naukę religii w szko-
łach, niechże więc dzieci nasze ma-
rzecheniu, dla tutejszego ludu polskie-
go. Autor jej, ks. Górka, opracował
bibliję, w większym formacie, liczą-
ca 180 stron a kosztuje tylko 25000
Jaka różnica!

w zastosowaniu do katechizmu. Nau-
czyciele powinni z uwagą odczytać
i wstępne ważne wskazówki auto-
ra, bo istotnie są ważne i do nich
naukę religii zastosować należy.

Zarząd «Oświaty» wydał znow
nowy, bardzo ważny podręcznik szkol-
ny, który znajdować się powinien
nie tylko w rąku każdego nauczyciela,
ale i każdego dziecka, uczęszcza-
jącego do szkoły. Owszem «Historja
biblijna», czyli streszczenie Pisma
Świętego, znajdować się powinno w
każdym domu polskim, a wtedy i ro-
dzice lepiej, dokładniej poznają praw-
dę naszej Wiary świętej, a z lekce-
ważeniem odrzucą biblię hereetycką
i darmo im podawaną.

Zwróć uwagę i na ten szczegół,
że książki, podręczniki, wydane
przez «Oświatę», są w bardzo przy-
stępnej cenie, są tanie. Mam przę-
żką broszurkę brazylijską, w mniej-
szym formacie, o 166 stronach a
kosztuje 30000, tymczasem «Historja
biblijna», w większym formacie, liczą-
ca 180 stron a kosztuje tylko 25000
Jaka różnica!

Książki powieściowe

Tytuł	Autor	Cena
Dwernicki — B. Pawłowki		30000
Wzięcie Książki — Dr. C. Frankiewicz		30000
Czuchowski — St. Długosz		30000
Ignanie — Z. Jarak		30000
Miloslav-Sokolowo — Dr. C. Frankiewicz		30000
Moi Współczesni — St. Przybyłowski		120000
Tanka — X. Absafer		40000
Obrazki z Wielkiej Wojny — S. Udziała		30000
Obrazki z Powstania 1803 r. — S. Zieliński		10000
Bolszewizm w Polskiej Plebanji		10000
Listy z Nizin — G. Olechowski		20000
Duch Zamku Olsztyńskiego — M. Bogusławska		10000
Fat i Faleczek — Gryff		10000
Rogaty Djabelek i jego bratki — K. Rosinkiewicz		10000
Głupiec — G. Hauptmann		20000
Dobre Zony — Ludwika Alcott		120000
Brat Ociemniały — H. Green		80000
Lord Byron — K. Edschmid		120000
Zołotka — J. Bandrowski		140000
Maly Górnik — H. Paller		10000
Fragmety — A. Urgasz		10000
Stari Edmunda Salmy — Z. Nowakowski		100000
Milosc i rzecy powazne — J. Szaniawski		50000
Pisma H. Sienkiewicza Tom II. — H. Sienkiewicz		50000
Ludzkość — F. Goetzl		100000
Z Chłopa Król — W. Balza		10000
Bez Rodziny — H. Maslo		10000
Pierwsze Pomysly Wielkiego		
Wynalazcy — H. P. Linel		10000
Radjomołoch — J. Sosnkowski		40000
Niewola Tatarska — H. Sienkiewicz		10000
Dzwon Umarłych — J. Pietrzycki		40000
Kwiat Jabloni — Irena Zerzycka		20000

Śladem pionierów

W krainie przyszłości

W stolicy biskupiej. — Plantacje kawy. — Cambará. —
Do Londrina. — W najładniejszym mieście Parany.

Późnym wieczorem, dnia 13-go
maja b. r. odjechałem z kolo-
nii polskich w municypjum Joze-
fina Tavora dalej na północ, chcąc do-
trześć do osad polskich powsta-
jących na obszarach kolonizowa-
nych przez głośną kompanię an-
gielską «Companhia de Terras
Norte do Paraná».

Podrozie zatrzymałem się w Ja-
caresinho, stolicy biskupiej, gdzie
arcypasterzem jest J. E. Ks. Fer-
nando Taddel ze Zgromadzenia
Księżych Misjonarzy. Udzielił mi
gościnny w swym skromnym pa-
lacu, troszcząc się, by mi niczego
nie brakowało.

Jacaresinho należy do star-
szych miast; kiedyś nazywało się
«Nova Alcantara»; od wielu lat
jest mułocypalnem miastem a od
zeszłego roku komarką; mieszkań-
ców liczy około 4 tysiące. Poto-
żone jest bardzo nisko, stąd klima-
t jest gorący, dla Polaków
nieznośny. Niema też tu Polaków,
chyba na lekarstwo. Natomiast
sporo jest w mieście i okolicy
Japończyków, Włochów, Stry-
czyków i Portugalczyków, no
i rodowitych Brazylijan. Ziemię
w okolicy Jacaresinho są bogate,
właszcza nadają się pod kawę.
To też miasto rozwija się szybko;
nad całem miastem góruje wspania-
łe, dwupiętrowe gimnazjum
«Cristo Rei»; niedawno go zbu-
dowano, z wielkim nakładem fun-
duszy; wejście wspaniałe, posa-
dzka z marmuru, sale szkolne
obszerne, jasne, sypialnie czyste,

obszerne, z łazienkami, sale do
zabaw, gry, sportu; jednym sło-
wem, zakład nowoczesny z wszel-
kim komfortem, jakiego tylko mo-
że zapragnąć synalek bogatego
plantatora kawy. Gimnazjum pro-
wadzą księża Palotni i oni też
sprawują opiekę duszpasterską
w mieście. Drugą instytucją za-
sługującą na wyróżnienie — to
zakład i szpital wspaniale urzą-
dzone i prowadzone przez bra-
zylijskie Siostry Miłosierdzia. Po-
zatem znajduje się w mieście
około 300 składów i sklepów ku-
pleckich. Są tu bardzo znaczne
składy kawy, które eksportują na
wielką skalę kawę do Francji,
Niemiec, Stanów Zjednoczonych,
Belgii, Włoch i innych krajów.

Niedługo bawilem w gościele
Księdza Biskupa; na drugi dzień
w południe wybrałem się w dal-
szą drogę ku Londrinie. Dotych-
czas niema bezpośredniego połą-
czenia kolejowego z Jacaresinho
do linii kolejowej, idącej z Ouri-
nhos do Londrina. Są za to wy-
godne autobusy zwane «jardinie-
rami», które kursują pomiędzy
Jacaresinho a Cambará tworząc
znakomite i... bardzo malownicze,
połączenie. Tuż u wylotu
miasta wjeżdża się w jeden o-
gromny las drzew kawowych,
pleczolowicie zasadzonych w rów-
nych, długich, rzędach; niekto-
rych się, rzędach; podczas jaz-
dy autobusem migają, obracają
się półkolem, sprawiając wrażenie
jakby, sprezentowawszy się

podróżnikowi, chciały uciekać by-
dać miejsce nowym rządcom drzew,
które zdają się mnożyć bez końca.
Jedziemy pełną szybkością już
godzinę a rzędy drzew kawowych
wciąż jeszcze migają przed oczy-
ma; staram się zbadać każdy po-
szczególny krzew; liście o miłym
zielonym, ostrym kolorze, ukry-
wają gałązki oblepione drobnem
czerwonawem lub czerwiejącem
ziarnem kawy; pod krzakiem czer-
wona ziemia troskliwie umiela
na, ażeby opadające ziarna kawy
nie migały się z ziemią.

Tegoroczne zbory kawy w pół-
nocnej Paranie zapowiadają się —
jak twierdzą współtowarzysze po-
droż — bardzo dobrze; ceny je-
dnak na legoroczną kawę jeszcze
niedługo.

Niemal u wrot miasta Cambará
opuszczy nas plantacja kawowa.
Autobus wysadził mnie tuż przed
domem państwa Szańkowski; jedyny
to w mieście dom polski; doznałem
miłej w nim gościnny.

Cambará jest nieco większym
miastem od Jacaresinho, bo liczy
ponad 5 tysięcy mieszkańców. Jest
tu wiele poważnych firm handlo-
wych, które handlują kawą, ba-
wełną, drzewem i nierogacizną.
Klimat tu jest bardzo gorący, bo
Cambará położone jest bardzo
nisko; przymiem w Cambará jak
zresztą we wszystkich tutejszych
stronach niezwykle przykrym jest
pył czerwony, bardzo drobny,
który unosi się w powietrzu i
osiada na ubraniu, wciska się i
zatyka pory skóry.

Po przespanej nocy w miejsc-
owego proboszcza, ks. Jana Bel-
chlora, wybrałem się w piatek,
dnia 15-go ubległego miesiąca
w dalszą drogę już wprost do
Londrina. Jedzie tam również
p. Franciszka Szańkowska, by

wziąć udział w nabożeństwach
polskich; spodziewa się prajem
spotkać po drodze swego męża,
który robi pomlary w lasach. Ko-
rzyślam chętnie z jej informacyj-
zwa bowiem bardzo dobrze tu
tejsze strony i stosunki.

Podróż odbywamy koleją:
«S. Paulo — Paraná». Kolej te, na
odcinku Ourinhos — Rolandia, zbu-
dowała ta sama kompanja kolo-
nizacyjna, ażeby ułatwić dostęp
do żyznych ziem położonych w
trójkacie rzek: Paraná od zacho-
du, Ivahy od południa, a Parana-
panema na północy.

Pooląg mknie rażno prostą i-
nią poprzez lasy; gdałniegdzie
tylko migają krzewy kawowe, białe
bawelny lub solerniska kukuru-
dziane; czuję, że pociąg się wzo-
si; w południe jestesny w miej-
sowości Cornelio Procopio; po-
mimo południowej pory nie od-
czuwam upałów choć tego same-
go ranka, wyjeżdżając z Camba-
rą, mocno się napociłem; bo też
Cornelio Procopio leży o wiele
wyżej od Cambará. Jest to już
wzwyżna. Wkrótce mijamy żelazny
most kolejowy, niedawno zbu-
dowany nad rzeką Tibagy pod Ja-
laby.

Po 7 godzinach jazdy koleją,
a 180 km. drogi, stanęliśmy w
Londrinie. Stacja kolejowa ob-
szerna, wygodna; wysiadamy po-
śpiesznie, bo pociąg rusza dalej
w stronę Nova Gdanzig i Ro-
landia.

Na stacji czeka nas p. Alojzy
Siaslak. P. Szańkowska udaje się
do jakiegoś polskiego hotelu, ja
powoli, rozglądając się ciekawie
po okolicy, kieruję się ku kościo-
łowi i plebanji, położonym na
najwyższym wzniesieniu. Z góry
przyglądam się całemu miaste-

czku poprzeryzanemu różnemi
ulicami z domkami czystymi, kry-
tymi czerwoną dachówką. W śro-
dku widać dachy wielkich zabu-
dowań: to biura i składy towa-
rzystwa kolonizacyjnego «Com-
panhia de Terras Norte do Pa-
raná»; tam mieszka się mógz ogrom-
ny, pod którego działaniem sprawnem,
na rozległym terenie Pół-
nocnej Parany, w podziwienla go-
dnem temple, powstają całe mi-
asta, miasteczka, wsie, kolonie i
osady.

Patrząc na to pięknie rozwija-
jące się miasto wprost wierzę-
ję się nie chce, że temu lat zale-
dwie sześć czy siedem, szumlały
na tem samym miejscu jedynie
lasy ogromne, dzikie i niedo-
stępne.

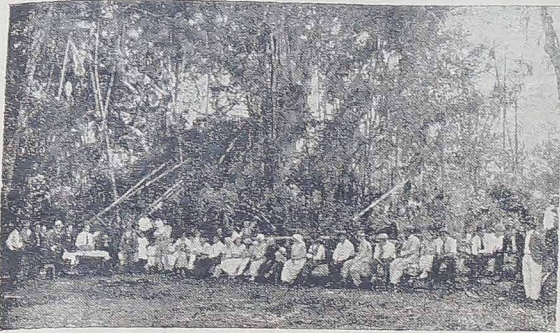
Dziś Londrina posiada około
800 domów, a ludność w samem
mieście do 4.000; najładniejsze mi-
asto w Paranie jakim jest Londri-
na posiada oświetlenie elektry-
czne, wodociąg, szpital, około
sześć wielkich firm eksportowych
z kapitałem ponad 100.000\$000,
maje coś trzech banków, liczne
i dość poważne sklepy, kupalectwo;
rozwija się także przemysł, bo
pracuje tu kilka tartaków, ole-
jarni, fabryk napojów i wiele in-
nych pomniejszych warsztatów.
Ludność Londrina jest różnorodna:
oprócz Brazylijan, są tu Niem-
cy, Japończycy, Włosi, Angielcy,
Portugalczycy, Hiszpanie; jest w
samej Londrinie także około 6
rodzici polskich zajętych w han-
dlu lub rzemiośle.

Miasto położone jest na wy-
żynie około 600 metrów ponad
poziomem morza, stąd klimat acz-
nieco gorący, jest mroźny, jak mi
opowiadali tamtejsi rodacy.

(G. d. n.)

Ks. Jan Paika

Companhia de Terras do Norte Parana



Otwarcie Szkoły Polskiej wśród lasu w kolonii Jacutinga LONDEINA

Stacja kolejowa w Londrinie ORLE

Druga Rezerwa Polska na ziemiach Komp. angielskiej Północnej Parany.

Zapełniwszy w całości pierwszą rezerwę zwałą Warta Kompania zaręczyła drugą obszar pod nazwą Orle, dla kolonizacji polskiej.

Orle leży w odległości 14 km. od Rolandji, miasta nowego i stacji kolejowej i 8 km. od Arapongas także przysiężej stacji kolejowej, połączone z pysznymi drogami samochodowymi.

Orle leży w dorzeczu rzeki Pirapó, na wysokości 600 do 700 m. ponad poziom morza. Ziemia pierwszorędna, z dobrą wodą, o wielkiej wydajności kawy, bawełny, ryżu, kukurydzy, drzew owocowych etc. Teren falisty, zaleśniony gatunkami drzew jak: peroba, cabriava, pau d'algo, cedr, palmito i wieloma innymi świadczącymi o urodzajności ziemi.

ORLE leżąc tak wysoko i nie posiadając bagien, niemożliwe mieć malarji.

Loty od 5 akrów wwyż po cenie 500\$000 za akier gotówką lub czteroletnie spłaty z 8 proc. rocznie od pozostałego kapitału.

Blizszych informacji udziela:

COMPANHIA DE TERRAS NORTE DO PARANA S. Paulo, rua 3 de Dezembro 48, caixa postal 2771. LONDEINA. Dyrekcja tejże Kompanji.

CAMBARA: Parana - Ignacy Szankowski, główny agent tutejszy z ORLEM Kolonizacji polskiej, który wydaje bilety darmowe z Cambará aż na Orle.

Zapraszamy wszystkich zwiedzić nasze Kolonie, bez obowiązku kupna i z powrotnym biletem darmowym!

LOTY NA SPŁATY

Sprzedam setki lotów 12 X 40 za opłatą 10 procent a resztą na 2 lata spłaty bez procentu w dzielnicach Kurytyby:

Table with 2 columns: Location (Vila) and Price range. Locations include Bairro Alto, São Jorge, Marumbi, Parolim, Guaira, Regina, Florestal (Bacachery).

Informacje: Av. Jayme Reis 588 od 8 - 9 i od 1 - 5. W niedzielę Praça Garibaldi 46 od 8 - 10 i od 1 - 3. N. B. Loty za gotówkę blisko centrum miasta o 8 minuty od tramwaju od 3.000\$ w górę. Papugné.

Mala Real Inglesa



ARLANZA, 27-go czerwca do Rio, Madeira, Lissabon, Leixões (via Lissabon), Vigo, Cherbourg i Southampton.

Do Montevideo i Buenos Aires: Brigade 23 czerwca Alcantara 27

Z Santos do Europy:

Arianza 27 czerwca H. Princess 29

Sprzedaje się sztykarty 3-ciej klasy do Europy: jak do Polski, Lotwy, Irlandji, Czechosłowacji, Jugosławji, Austriji, Rumunji, Bessarabji. Informacji udziela Agencja:

Cia Marte Rua 15 de Novembro 257-261 - Caixa postal 220 - CURITYBA

GDYNIA - AMERYKA

LINJE ŻEGLUGOWE S. A.

LINJA POŁUDNIOWO-AMERYKAŃSKA Reprezentanci na Brazylji: Lamport & Holt Line Rio de Janeiro.

Podajemy niżej, szed o wiadomości interesowanych że komunikacja na naszej nowo otwartej linii okrętowej Polska - Ameryka Południowa już się rozpoczęła i odbywać się będzie regularnie polskim okrętem pasażerskim.

„PUŁASKI”

Rozkład jazdy okrętem „Pułaski” przedstawia się następująco:

Z POLSKI DO AMERYKI POŁUDNIOWEJ

Odjazd z Gdyni w dniach - 30 kwietnia i 1 lipca b. r.

Przyjazd do Rio w dniach 18 maja i 19 lipca b. r.

Przyjazd do Santos - 19 maja i 20 lipca b. r.

ODJAZD DO GDYNI

Z Santos w dniach - 1 czerwca i 4 sierpnia b. r.

Z Rio w dniach - 2 czerwca i 5 sierpnia b. r.

Przyjazd do Gdyni w dniach - 22 czerwca i 25 sierpnia b. r.

Karta okrętowa z Brazylji do Polski kosztuje 1:300\$000 3 klasa.

Szczegółowych informacji także w drodze korespondencji we wszelkich sprawach dotyczących przejazdu, w szczególności co do cen biletów, udziela i skutecznie sprzedaż kart okrętowych:

Oddział Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie, Casa S.E. Rio de Janeiro - Avenida Rio Branco, Nr. 19. W Kurytybie skutecznie sprzedaż kart okrętowych, oraz udziela wszelkich informacji Comp. Paranol (Emiliano, Kimak & Cia).

Praça C. L. Eneas 48 - Caixa Postal 111 - Tel. 176-1.

ROLNICY!

Chcecie siać?

TO MUSICIE KONIECZNIE NAWOZIĆ ZIEMIĘ SZTUCZNYMI NAWOZAMI

Nie używajcie jakichbyś nawozów. Powinniście kupować NAWOZY SZTUCZNE w firmie polskiej znanej tużdobrze w mieście

Armazem Roque

Rocha Piekarza i Tomasza Kubisa

PRAÇA CORONEL ENEAS 30, RÓG SÃO FRANCISCO 57 obok Igreja da Ordem - CURITYBA

Firma ta posiada dobre NAWOZY SZTUCZNE, gdyż Rolnicy donoszą, dali nawozy te w ostatnich latach bardzo dobre wyniki. Kto jeszcze nie przekonał się o wynikach Nawozów Sztucznych, niechże spróbuje je używać na swej roli a z pewnością będzie zadowolony.

Ziemię do sprzedaży

Józef Woźniak na Nowej Warszawie, położonej w odległości 7 km. od stacji Getulio Vargas, w północnej Paranie, posiada do sprzedania ziemię - działki po 300-350\$000 za akier. Ziemia jest bardzo dobra, zaopatrzona w wodę; są lasy; udaje się na niej wszystko. Po bliższe informacje zgłaszać się: Józef Woźniak, Col. Nova Varsovia, Getulio Vargas, Parana.

CASA JACOB

Praça Cel. Eneas Nr. 38 Telefon 1893.

Fabryka mebli, senników i materaców.

Mebel są wyrabiane przez znanego majstra Jakóba Koziela.

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszajcie w się „LUDZIE”

Dr. Carlos Moreira

OKULISTA

Professor fakultetu medycznego

Specjalista chorób oczu, uszu, nosa, gardła. - Konsultorium: Avenida João Pessoa 68, nad apteką Avenida od 10-11 i od 3-5 po południu.

Rezydencja: Visconde de Nacar 809 Telefon 8-8-8.

Król a Car - 295 -

A. Gruszecki

Najjaśniejszy panie, waly Polocka płoń? Król serwał się z miejsca i rozkaszał - Konia! Wraz ruszyli wszyscy panowie i przed namiem królewskim zarolito się od wspaniałych rzędów i koni.

Kotlarzyk Iwowski

Od strony Polocka była lona ognia i slychać było szmieszany gwar ludzki, rżenie koni, a nad tem wszystkim górowały głosy dzwonów Polocka, bijące na trwogę i wrzaski obłądzonych.

Król dostał białego konia i ruszył, a za nim cale grono panów Rady i liczni dworzanie.

Waly Polocka gorzaly obrzymiem plomieniem, i taki blask ruozaly, że widno było jak w dzień.

Król od strony obozu polskiego stal przez chwile, przypatrując się pożarowi, który buczal, trzeskal, ogarniał nieprzemozoną silą coraz dalsze waly i zdawało się, że to płynie obrzymia rzeka poletnego żywiołu, której nie nie wstrzymać, póki nie strawi, nie zniszczy, nie spoiłił wszystkiego, co znajdzie na swej wyjęckiej drodze.

Trabid wsadzenego! - zawolal król - cale wojsko pod broń!

I wraz rozlegly się trąby, surmy, piszczałki, zatarabanily bębny i obozy obłądziole zawrzaly radosnem żyelem, gwarem żołnierzy, nawoływaniem oficerów.

Zamojski z rozradowaną twarzą rzekł wesolo:

Skończily się dni próby i bez prochów się obeszli!

Bogu dzie! Polock nasz - zawolal król. - Oó, panie hełmanie litewski - szmiał się - zdolaliśmy jednak wziąć Polock.

Pobladzilem, najjaśniejszy panie, moja wina.

I obeszlo się bez konia trojaskiego - zasztartował Zamojski.

Daruj, miły panie bracie, a szwagra mój - wyolagnal rękę Radziwillu ku Zamojskiemu - intencje moje były czyste, powodowałem się tylko troskliwą o dobro Rzeczpospolitej.

Wierze waszej kłajęcej mości - udolonal podaną rękę - i zasomniemy przywaly wobec tak wiekopomnej chwili.

Jakim sposobem wszozal się jednak ten zbawienny dla nas pożar? - rzucil pytanie Mielecki.

Tak, to rzecz szczególna - dodal Bekiesz. - Zaprzestaliśmy strzelac i z jednej i z drugiej strony. Byłoby to ślepy traf, że z polskiej strony wszozal się pożar?

Ostatni strzelal Żółkiewski - przemówil Zamojski - może on nam da wyjaśnienie żądane.

To ten co strzelal bez rozkasu - zawolal król - gdzie on?

Zamojski wskazal jednemu z dworzian Żółkiewskiego stojącego przy swej baterji i rzekł:

Pogroś go tutaj!

Żółkiewski podszedł pieszo i stanął przed królem, a pożar jasno oświetlił i zabarwil na czerwono młodą twarz jego.

To wasz strzelaleś rzekł król - bez naszego rozkasu?

Wyrażnego zakazu strzelania nie miałem, otrzymałem polecenie oszczędzania prochów.

I co? Nie dość tego? - spytał król.

Oszczędność w tym wypadku byłaby zbrodnią wobec najjaśniejszego pana.

Wyjaśnij! - spojrzal król badawczo.

W czasie przejazdu jaśnie wielmożnego pana kanclerza - zaoraj Stanisław spokojnym głosem - puzkasz, Walenty Dudzik, ooczyłszy waly z żołnierstwa dwoma strzałami.

I celnymi - uzupełnil Zamojski.

Sam z toporem, z koolokiem żrzących się węgli i naczyniem ze smolą, pobiegł pod waly i skrył się w osłusci wypalanej onegdaj przez ogniele kule.

Wszyscy panowie sluchali z wielkiem zaszerelem, a niecierpliw król zawolal:

I co?

Zapusił ogień głęboko w suchę waly, a gdy Moskwa rzucila się do gaszenia, strzeliłem raz i drugi raz, ażeby ją spędzić z walów. Gdy mimo tego porwała się znów do gaszenia, znów strzeliłem dwukrotnie z dobrym skutkiem, a pózoiej już sam duszącym dym i płomieniem nie dozwolily na gaszenie.

Praw jestes waszmoś i dziękuję ci za ten brak oszczędności - rzekł król wesolo - czy puzkasz żyje?

Król a Car - 292 -

A. Gruszecki

Jeden z żołnierzy przystąpił do Żółkiewskiego i meldował:

Puzkasz Dudzik przed odepłociem powiedział mi kilka słów.

Jakich?

A to, proszę waszej wielmożności, że nie znieście ażeby wasza wielmożność odepłacił i zamęszal się brakiem prochów.

Komendanta rozrzewnilo to przywiazanie Dudzika, ale ukrył w sobie i rzekł surowo:

Żolnierze powinien sluchac rozkasu, a nieposluszenstwo musi być karane, i Dudzik będzie ukarany.

Jeśli wróci - mruknał któryś - bo pewno tam głowa nalezy.

Oo niósł on ze sobą? - spytal Żółkiewski po chwili.

Nie Pozwolil spojrzec, ale wziął topór, jakowes naczynie z oleją i koolok strzele nie zaslonilony.

Żółkiewski wpatrywail się pilnie w czarny otwór, w którym snikł Dudzik. Nagle dostrzegł błysk czerwoncy. Rozjaśnil twarz, spojrzal na waly pełne żołnierstwa i rozkasal:

Nabladz dział!

Żolnierze spojrzeli ze zdziwieniem po sobie, gdyż przed niedawnym czasem zabronil tknąć się prochów, i z odfagniem przystapili do stesien dział, oczekajac, że odwala swój rozkas.

Żółkiewski odwrócił się do nich i zawolal surowo:

Nabladz wszystkie! Spadaj gloły i kierowal na waly!

Powrózenie rozkasu poskutkowalo, ale szdzielwie nie ustapilo, gdy zobaczyli, że żołnierze z innych baterji, zostawilczy straż przy działach, szli ku obozowi.

Po utracie prochów.

Zamojski, powziawszy silne postanowienie puzszenia mimo uszu wszelkich doznków i wyrzutow panów Rady, po objezdzie baterji pojedchal do namiotu królewskiego.

W komandzie przeznaczonej na Radę wojenną, jakkolwiek dopiero zaczyualo zmierniczać na pola, zapalono świece woskowe. Wszyscy wozwani hełmani stawili się troche zdziwieni tem niespodziewanem wzwołaniem Rady.

Czy wasza miłość, panie hełmanie polski, nie sznasz przedmiotu narad

działejszych? - spytal Bekiesz, zbliżywszy się do siedzącego Mieleckiego.

Ten wzruszył ramionami i odpowiedzial z tąjoną gorzosa:

Nie wiem. Tu wszystko dzieje się wola króla jegomości a doradzantem kanclerza... Hełmanów nie pytalę.

To mnie dziwi, że Radę tak szybko ponownie zwolano - odepwal się Weller - plan dalszej wojny był już przeolez powzięty i uchwalony.

Może szzły zmiany jakowes - rzekł Bekiesz - może następuje na nas wróg z przeważnymi silami? Czy wasza miłość, panie hełmanie litewski, masz jakie wieści z Sokola?

Nieszczególnie - spojrzal ochmurnie - Moskwa wal stawia.

Czy myślisz tam zimowac? - szmiał się Bekiesz.

Będzie jej wygodniej, aniżeli nam w namiotach, a przynajmniej nie szmarnie - usmiechnął się złośliwie Wollowicz.

Dziś miały nadejść prochy - przemówil Mielecki - a czas najwyższy, do jż i Moskwa szmarkowala, że nie mamy czym strzelac.

Ja gonię ostakiem - dorzucil Bekiesz - i puzkaszże sarkajac na oszczędność.

Zauwazyłem - rzekł Radziwill - że dziala królewskie odpowiadaly dziś walydlwie, jak dzialki dziewoskobom - skrzywily usta do usmiechu.

Zaannosowano wojska króla, którzy wszedli niebawem z Zamojskim i na ukłony powiedzial:

Witam panów Rady wojennej.

Gdy zasledli wszyscy, król powlodal bystrym wzrokiem po zgromadzonych i rzekł:

Obowiazek nakazuje nam podzielic się z wieleci nam milymi panami Rady zia wiadomością, która otrzymaniemy z ust pana kanclerza - spojrzal na Zamojskiego.

Wśród wielkiej ciszy i nie mniejszego zalekawienia przemówil kanclerski głosem spokojnym i wyraźnym:

Zdarzilo nam się to, co wśród ludzkich oblotów nazywa się nieprzewidzianym wypadkiem, i to właśnie sklonilo najjaśniejszego pana do zwolania tej Rady. Prochy nasze z Dynaburgu wlozone ziemia litewska pod celoną szia sbrojnych, zostały przez Moskwe szniszozone.

Do Rolników

Każdy rolnik pragnie mieć ziemię jaknajlepiej uprawioną i jak najbogatsze zbiory; nie każdemu się to jednak udaje, ponieważ nie każdy umie zastosować nawozy sztuczne do swej ziemi, lub też nie kaźdemu powieǳieć Firnie. Rolnicy doświadczeni zachwalają Nawozy Sztuczne firmy **ALBANO BOUTIN & Cia.**, które dały do dziś najlepsze wyniki na kaźdej ziemi.

Nowy i kompletny skład krajowych i zagranicznych Nawozów:

MACZKA Z KOŚCI MARKI „PARANÁ”
MĄCZKA Z SUROWEJ KOŚCI
SPECJALNE MIESZANINY DO WSZELKIEJ UPRAWY

Import wprost:

SUPERFOSFAT 18 proc.
SALETRA CHLIJSKA, KALI KAINIT
SÓL SIARKOWA, AMONJOWA
 Całość nawozów koncentrowana z 7 X 25 X 15% i 10 X 25 X 25%, respektywnie azot, kwas fosforowy i Kali.

FABRICA DE ADUBOS PARANÁ

ALBANO BOUTIN Cia. - Curitiba, Paraná, Av. Capanema 155
 Przedłużenie ulicy Sete de Setembro - Telefon 226 - Caixa postal 332
 Garbarnia, Fabryka Nawozów Sztucznych, Klejów i Pasów.

Bank Francusko - Włoski

na Południową Amerykę

KAPITAŁ ZAKŁADOWY Fes. 100 MILJONÓW
FUNDUSZ REZERWOWY Fes. 189 MILJONÓW
GŁÓWNA SIEDZIBA W PARYŻU

FILJE: Brazylja: S. Paulo - Rio de Janeiro - Santos - Curitiba - Porto Alegre - Recife - Rio Grande - Bahia.

ARGENTYNA: Buenos Aires - Rosario de S. Fé.
CHILE: Santiago - Valparaiso.
COLOMBIA: Baranquilla - Bogotá.
URUGUAY: Montevideo.

Adresujcie wprost do Filji w KURYTYBIE, Rua 15 de Novembro Nr. 316, lub do jej Agencji w Ponta Grossa lub w Paranaguá.



leczy reumatyzm, bóle, pierścione, bóle zębów, asznu, neuralgię, kolki, świeże rany i t. p.
 Lekarstwo używa się przez nacieranie.
 Jest do nabycia we wszystkich aptekach.

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszajcie się w „LUDZIE”.

Dr. Carlos Heller

Praktykował w hamburskich i paryskich szpitalach. - Klinika ogólna.
 Leczy specjalnie choroby skórne, we neryczne, pęcherza i włośców.
 Klinika dla dzieci. - Leczy zylak oraz rany na nogach bez operacji.
 Konsultorium: Nad apteką „Avenida” przy Av. João Pessoa 52. Przyjmuje od 10 do 12-tej i od godz. 4-jej do 6-jej. Telefon 1-8-6-2.
 Rez. Rua Commandador Araujo 97, Telefon 424.

Empreza Constructora Universal Ltda.

Jeżeli nabędziecie apolisę z Empreza Constructora Universal Ltda., postądziecie własny dom i będziecie wolni od lokatorskiego.
 Empreza Constructora Universal Ltda.
 Rua 15 de Novembro 384, sobr. Kurytyba.

WAŻNE DLA PRZYBYWAJĄCYCH NA KRÓTKI CZAS DO KURYTYBY

Szyjemy ubrania i „sobretudy (jesionki) z własnego jak i klientów towaru podług miary w przeciągu 8 godzin. Zamawiając z rana oddajemy wieczorem tego samego dnia ubranie gotowe; **pierwszorzędna robota.**

Wielki skład kaszmirów, brimów jak i gotowych ubrań.
ALFAIATARIA FABRICA DAS ROUPAS FEITAS
 Praça Dr. Generoso Marques 256 - róg Praça Tiradentes Nr. 6.

Dra Regina Kleemann
 Lekarka - Dentysta dyplomowana przez Uniwersytet Parański.
 Wykonuje wszelkie roboty w okresie swej specjalności po najnowszym metodach i najnowszym aparatach.
 Ceny dostępne wszystkim.
 Konsultorium: Praça Tiradentes Nr. 401. nad Apteką Tiradentes.

Apteka Tiradentes
 Aptekarz Kuno Kleemann
 Jedyna **POLSKA APTEKA** w Kurytybie.
 Największa i najtańsza w Stanie Paraná
 Curityba
 Praça Tiradentes Nr. 393
 Telefon 1084.

„Chargeurs Reunis” i „Sud Atlantique”

JEDNOLITA TRZECIA KLASA.
 Kompanja ta sprzedaje bilety bezpośrednio do kaźdego miasta w Polsce i odwrotnie bilety z Polski do Brazylji. Stała bezpośrodkowa komunikacja z polskiego portu Gdynia z Brazylją i Argentyną.
 Doskonała organizacja przy sprowadzaniu rodzin z wszystkich miast Europy Centralnej a szczególnie z POLSKI.
 Informacje w języku polskim i brazylijskim udziela **P. TEOFIL G. VIDAL**
CURITYBA - Rua Barão Rio Branco 209 - Paraná.

Skład CASA VERMELHA

otrzymał wielką ilość różnych Nawozów sztucznych najlepszej marki „Cia. Swift do Brasil”, które sadają się na kaźdą ziemię i je sprzedaje po cenach niskich.

CASA VERMELHA
EUBICO FONSECA & Cia.
 Rua José Bonifácio Nr. 127.

Jak grom padła ta nowina. Z niedowierzaniem wpatrywano się to w spokojną twarz króla, to w Zamojskiego, który nie stracił nic ze swej zwykłej pogody.

Wysłana przezemnie ekspedycja polska, dla przeprowadzenia prochów w pobliżu granic moskiewskiego państwa, została prochy spalona, a wiadomość o wypadku przyszła przed chwilą do kancelarii królewskiej. Natychmiast z kancelarii królewskiej wysłano do Dynaburga i Rygi rozkaz przygotowania świeżych zapasów prochów, które według moich obliczeń powinny być tutaj za dwa tygodnie... Wobec braku prochów zmienić należy taktykę dalszej wojny i panowie Rady może raczą w tej mierze wyjawić swe zdanie.

Mowa Zamojskiego wcale nie uspokoiła panów, jak widać było po minach i wyrazie twarzy. Radziwiłł mierzyl go dumnie i złem okiem. Mielecki ciężko oddychał i patrzył gniewnie na kanclerza, a Bekiesz, zaszczepiony, ścisnął ręką szablę nerwowo i wpatrywał się w Zamojskiego wzgardliwymi oczyma.

Zwykła wymówka lekkomyślnego, że nie powiem o pieczęci postępowania - zaczął szjadliwie Radziwiłł - iż zaszedł nieprzewidywany przypadek, w tym razie nie może mieć zastosowania. Z bólem serca i z prawdziwą przykrością rzecz muszę, iż gdyby podobnej nieopatrzności i lekkomyślności artykułów wojennych dopuścił się mój podwładny, stawilibym go przed sąd wojenny. Tu jednak należy uwzględnić, iż pan kanclerz ma tak duże nadobowiązkowe zajęcie, że można mu snadnie wybaczyć, iż przepominał najprostszych przepisów stosownej ochrony broni... Z utratą prochów musimy się pogodzić z koniecznością, a tem samem musimy zgodzić się na zaprzestanie dalszego oblężenia... chyba, że pan kanclerz znajdzie sposób wprowadzenia konia królewskiego do Polocka, ale nie wiem, znajdźcie obywateli do tej ekspedycji?

Twarz Zamojskiego przy słuchaniu tej przemowy pozostała bez zmiany, tylko na czole jasnym nabrzmiewały chwilami żyły, a nozdrza się rozszerzały. Królowi przykra była uszypliwość hetmana i trzą broń odrochno, rzekł sucho:

Do rzeczy, panie hetmanie litewski.

Właśnie przystępując - skłonił głową - jeśli na poprzedniej Radzie, wierząc zapewnieniom pana kanclerza, iż prochy nadejdą, zgodziłem się na dalsze oblężenie Polocka, jakkolwiek horoskopy były bardzo nieszczerogólne, dziś nie widzę racji i potrzeby wysyłania tu z bezbronemi rękami i słuchaniem naigraszy z naszej niedoleżności. Przez dwa tygodnie wyczekiwania na wątpliwe nadejście prochów, może car Iwan zebrać tak niepoślednie siły, że przetnie nam odwrót i możemy popaść w niewolę. Nie idzie tu o mnie, ani o wojsko, ale nam nie wolno narażać majestatu królewskiego na niechybną klęskę. Jestem za zwinieniem oblężenia i powrotem do kraju.

Ta bezwzględna i dumna przemo- wa Radziwiłła nie podobała się Mieleckiemu. I on miał pretensje jego zdaniem bardzo słusne do Zamojskiego, że nadto się mieszał w zakres jego hetmańskiego urzędu, ale i to rozumiał, że na barki kanclerza nie godzi się rzucać sprawy utraty prochów. Spojrzył też krzywo na hetmana litewskiego i zaczął:

Jeden tylko Bóg wszechwładzący, może się uszczęśliwić od nieprzewidywanego wypadku. Jednak pan kanclerz, którego rozum i dobra wola wysocą cenę i szanują, nie ma chyba pretensji do wszechwładzcy, i niech mi daruje pan hetman litewski, ale i jego księżęcej mości za wszechwładzającego nie uważam. Kaźdego z nas mogą zawieść oblężenia i nie winuje pana kanclerza w utracie prochów. Co do dalszego prowadzenia wojny, przewiduję, iż bezczynne leżenie pod Polockiem, przy braku żywności i prochów zdemoralizuje żołnierzy. Na ulenne strony powrotu do kraju, nie nie sprawiwszy na wojnie, zgodził się wysyłać na poprzedniej Radzie: dziś nie się nie zmienilo, zasły tylko bardzo znaczne trudności w zdobywaniu Polocka. Ołóż zdaje mi się, iż korzystnie będzie dla nas zostawić pod Polockiem, aż do nowych prochów taka orest wojska, ażeby udaremnić wszelkie zakusy oblężonych, a sami zajmijmy ziemię Polocka, w zamkach i grodach zdobytych osadzając nasze załogi.

Wysłuchaliśmy uważnie rady pana hetmana polskiego i dziękujemy - powiedział król, i dopiero teraz zwrócił uwagę zebranych, że król milczał po przemowie Radziwiłła.

Skargi i narzekania nie nie mogą - zabrał głos Bekiesz - niema prochów, a bez prochów muszą milczeć nasze działa.

W tej chwili dał się słyszeć wystrzał armalni, jeden i drugi, co wszystkich zdziwiło. Czyżby Moskwa uczyniła wycozkę? Czy strzaly te znamionują atak, czy obronę? Widocznie i król i strzaly zaniepokoiły, gdyż klasnął w dłonie i do dworzanina:

Dowiedz się kto strzela? Zeraz! - następnie zwrócił się do Bekiesza: - panie hetmanie węgierski, słuchamy.

Dwa tygodnie wycokiwania - mówił Bekiesz - to w naszym położeniu bardzo wielki kęs czasu. Książ Woroniec naprawił szkody, umocnił wały, może wznieść drugie, wewnętrzne wały ziemne, a gdy nastaną zimna i śniegi, wzięcie Polocka jest bardzo wątpliwe. Z tego powodu, póki mamy dość sił, radziłbym, zostawiwszy część wojska dla strzeżenia Polocka, posunąć się w głąb kraju i zmusić nieprzyjaciela do walki orężnej w otwartem polu.

Tę nam nie da - usmiechnął się Mielecki - poco mi szukać guza, gdy mu bezpiecznie za wałami?

Wszedł dworzanin i meldował:

Rotmistrz Żółtkiewski strzelał dwukrotnie.

Skocz i w naszym imieniu zabrań dalszych strzelców - zawołał król porywo.

Znów zabrzmiąły dwa strzaly, król poruszył się niespokojnie, oczy błysnęły gwałtem.

Co to znaczy? - spojrzal na kanclerza pytająco.

Nie wiem. Znam tego żołnierza, bez konieczności nie sprzeciwiłby się rozkazowi.

Posłagną go do odpowiedzialności - rzekł król krótko i już spokojnie: - pan kanclerz ma głos.

Nie zeszliśmy się tutaj na zalewanie osobliwych porachunków, więc złośliwie uwagi pana hetmana litewskiego zostawiam na razie bez odpowiedzi... Jakże następnie miało być zwinienie oblężenia, rozstrząsanie panowie Rady na poprzednim zebraniu. Jedynym środkiem zaszczytnego i korzystnego zakończenia wojny jest wtrwać przy zdobywaniu Polocka... W czasie oczekiwania na prochy możemy uciągnąć wojsko Szere-

metelwa i możemy zdobyć zapas prochów, który on posiada...

Wtem powstał Radziwiłł i przemówił eurowym głosem:

Zdaje mi się, że pan kanclerz łudzi siebie dobrowolnie i znów powymyślił się w swych obliczeniach... Mam szczerzy zawiadomić naszego najmożliwszego króla i pana, że Krzysztof Radziwiłł, pilnujący z chorągiewami litewskimi ruchów wojsk księcia Szerebetelwa, do nosi mi, jako hetmanowi litewskiemu, że książ Szerebetelw rozszerzył wały zamku Sokola, ażeby pomieścić w tej twierdzy powierzone mu wojsko. Wobec tego - spojrzal na Zamojskiego - zdobyć Sokola, jak i kaźdego pomniejszego zamku, wymaga prócz wojska, jeszcze dział, i mamy je wprawdzie, ale nie szczerzyli przypadkiem nie dostać rak naszych prochów... I jeszcze raz nalebie nalegam na panów Rady, ażebyśmy nie narażali lekkomyślnie na szwank poświęconego majestatu, którego stróżami jesteśmy. A w kaźdym razie, ja i Litwa, zrzucaemy ze siebie publicznie wszelką odpowiedzialność i nie chcemy być świadkami upokorzenia jak dla nas świętego majestatu królewskiego. Radzę zwinąć oblężenie, gdyż Polocko, jak mówiliem na samym początku wyprawy, zdobyć nie zdołamy.

Usiadł, a w komnacie zrobiła się cisza, słychać było tylko przyspieszony oddech króla.

Zwracamy uwagę pana hetmana litewskiego - zaczął po chwili król podniosłym głosem - że wyrosłszy z małoletności i opiekunów naszego majestatu, chociażby ich narzucała Rzeczpospolita, nie przyjmujemy. Nie jestem królem malowianym, ani wodzem nieślonyym z wojska, któregoby ktoś mógł ogłaszać według swego upodobania. Z woli i wyboru całego narodu jestem królem i najwyższym wodzem, i zostanę nim. Co się godzi naszym majestatu, a co nie godzi, tylko my postanawiamy mamy prawo.

Ta niezwykle surowa odprawa króla dana Radziwiłłowi oniesmięła wszystkich, nawet sam hetman litewski przybrał potniałą minę i siedział zaszpony oczyma przeważając króla.

Panie kanclerza - przemówił król - zechciej koźdysz swą myśl. W tej chwili drwali się otworzył i wpadł dworzanin wołając z progu:

ROLNICY! NAWOZY SZTUCZNE

marki **F H C** były, są



i będą zawsze najlepsze.

Mączka z kości z RIO GRANDE

Mączka z kości GARMATTER

Mączka z kości surowej
z SÃO PAULO

SUPERFOSFAT 18%

MIESZANINY

Casa Hackradt

Curityba, Rua 15 de Novembro 509

Potrzeba robotników

do zbierania bawełny, przy drodze Ribeira. Mogą być mężczyźni, kobiety i dzieci.
Zgłaszać się przy **Rua Visconde de Nacar, 171 — Curitiba.**

Janina Furmaniak Schmitdinger

Chirurg · Dentysta

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystryki szybko, starannie i tanio.
Rua 13 de Maio 818, róg Trajano Reis. Mówi się po polsku.

POTRZEBNY NATYCHMIAST POMOCNIK dla inżyniera dopomiarów w lesie

Wymagane: Znajomość czytania i pisania poprawnego, certyfikat zaliczenia rachunków, wiek od 18 do 30, znajomość życia leśnego. Pensja 250\$000 miesięcznie oraz żyłce.
Zgłoszenia pisemne:
Inż. Ignacy Szańkowski
Cambará — Paraná.

Dr. Dante Romanó AKUSZER · OPERATOR

Profesor, Operator Uniwersytetu. Były asystent szpitali berlińskich.

Leczy syfilis, drogi moczowe; djatermja.
Klinika dla Panien.

Leczy sztucznymi promieniami słonecznymi ultrafioletowymi.

Konsultorium: Farmacja Minerva (na 1-szym piętrze) od godz. 1 do 3-ciej po południu.

Praca Tiradentes 554.

Rezydencja:

Praca Senador Correia 4

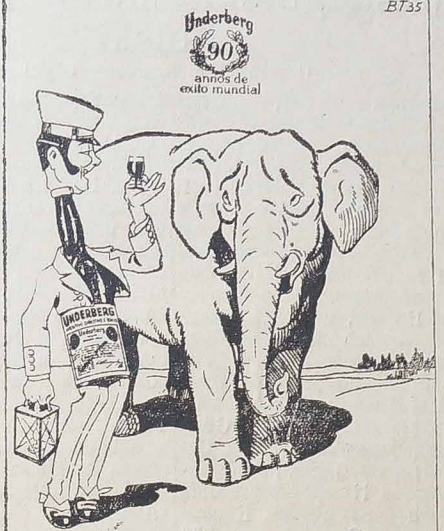
Słynne lekarstwo HAEMATOGEN DRA HOMMEL'A



rozpowszechnione pocaym świecie już od 85 lat działa znakomicie przeciw: **Anemii, Sklerozie Suchoćm, Malarji, Neurastenji, grypie, febrze, zapaleniu płuc, szkarlatynie, odrze, chorobom kobiecym, skrofom, astenji i t. d.**

Lekarstwo

HAEMATOGEN - ra Hommela działa ze skutkiem.



...Assim fallou seu Tónico Underberg:

Animal possante e forte
Não há carga, por pesada,
Que o elephante não supporte;
Mas o estomago da gente
Tendo carga exagerada,
Fica doente e bem doente.
Mas UNDERBERG o allivia
E o paladar delicia.

Um calice por dia — dá saúde e alegria

Dr. J. Aleksander Dobrowolski

Konsultorium: **Plac Tiradentes Nr. 322** (Kurytba) tuż obok fabryki czekolady Basgala.

Klinika ogólna i chirurgja: Leczenie złamań kości. Leczenie zylaków i hemoroidów.

Własne laboratorium analizy mocz, krwi, śliny i t. p. Mikroskopja.
Godziny przyjęć od 10-12 rano i 15-19 wieczorem.

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszajcie w się **•LUDZIE•**.

Jęczmień

Kupujemy jęczmień czysty i dobrej jakości. Zainteresowani z interioru powinni wysłać próbki i ceny na adres:

Caixa postal 180 — Curitiba — Cervejaria Cruzeiro. Viuva Luiz Leitner & Filhos.

Fabryka: Avenida Siqueira Campos Nr. 1486 — 1566.
Biuro: Rua Barão do Rio Branco Nr. 49.

CO NOWEGO w São João do Triumpho?

Kochani Czytelnicy, może nie wszyscy wiecie a możeście i zapomnieli, że pomiędzy Palmeirą a S. Mateuszem istnieje mała miścina São João do Triumpho; a jesto miasto jedno z najstarszych w Paraná. Że się nie rozbudowało się tak jak inne, to już taki jego los. Miścina ta jest zamieszkała po większej części przez „bosą komeadę“, o mniejszym rośgłosie, a prawdę mówiąc nie nikomu nie wiona; a i te złe języki nie dają nam spokoju, jak to mi się niedawno temu zdarzyło. A to było tak: baba powiada — jedźmy do Mateusza; mamy trochę grosza to się dokupimy, bo tam zawsze taniej.

Oo miałem robić! sprzeciwiać się nie będę, boć przecież w małżeństwie ma być jedność, to i polecałismy. Prawda że taniej, nawet znacznie, ale nie to cośmy chcieli kupić, tylko to cośmy chcieli sprzedać; gdy się tak targujemy, przychodzi jakiś osobnik i pyta skąd ja przyjechałam? Na co mu odpowiadam z całą dumą, że z São João do Triumpho. A on śmiejąc się powiada: „ce miterlo dos vivos“.

Złocie mię taka opanowała, że paznokcie mi poczerwieniały; dałbym ja mu cmentarzysko, żeby nie stara była mi się uczepła u rękawa, a może miała i rację, bo kto go tam wie jaką i on ma się.

Prawda, Mateusz wielki i niedługo zamieni się w obrzydłe miasto ale poco zaraz taka pycha? Toć i tu się buduje, a nawet w ostatnich pięciu latach to zaoszczędziłem, że aż trzy nowe domy stanęły; prawda że i dwa stare się obalily; widać dół były polozone, ale i tak mamy jeden więcej i to nowy.

A jakie tu mamy bogactwa! hej! Kum Onufry to tu nawet ładnych kamieni nazberał; jeździł z nimi do Kurytyby czy Ponta Grossa; a jakże, miał je sprzedać i wędze złożyć; przecież nie będzie zawsze w roli pracował. Jest tu tego siła, leżą na drodze, takie ścierwy tak okulgane, kiedy bochny chieba, że się człowiek przez nie obala; więc warte, by je powywozić. Ale cóż, widać, że cale plekto się na nas zbuntowało i co nasze, to już nic nie warte; żeby z Tibagi toby kupili a z naszych to tylko się śmiali a przecież można je było do czegoś użyć, choćby do procy.

Sądź chłopie manioke to i relsy będą.

W ostatnią niedzielę kwiecinową przyjechał mój Antek z kościółka i powiada, że ksiądz proboszcz ogłosił, że Towarzystwo „Rolnik“ urządzi w dniu 3 go maja obchód i zaprasza wszy stkich rodaków, aby wzięli udział.

Oo! Towarzystwo? Jakie Towarzystwo? Toć to już się dawno rozleciało; mówił mi kum Onufry, że pozostało tylko pięciu członków i ci nawet mieli się podzielić kasą. Ale Antek powiada: wy plotków nie słuchajcie, bo tak źle nie jest. Twoilczy około pięćdziesiąt członków i tak łatwo się nie rozleci a nawet w ostatnim czasie zrobili o brzymi postępek, kupili wspólny dom własnymi silami, nie zaciągając najmniejszego długu, a obecnie radzą o przybudowie sceny, co z pewnością dojdzie do skutku.

Miał Antek słuszną rację jak się potem przekonałem, bo przyznać się muszę, że nigdy nie czułem się tak dobrze, jak w tym domu, zapominając nawet o niechęć, jakie mię spotkało, bo

ten psia... co drogi poprawia, wykopał rów tuż przed domem To warzystwa a mostu nie zrobił; mówi, że to dla oszczędności. Ładna mi oszczędność. Antek zagapony na piękne chorągwie, jak buchnął wozem, odrazu się koto rozspyało.

Mówi stare przysłowie, „kto pod kim dotkli kopie sam w nie wpada“, ale po co ja wpadłem? Boć i ja się do tego dolożyłem, ale to przez pomyłkę. A to było tak: przychodził kiśregos dnia ten „kamry“ (nie wiem jak mu tam na imię) zdaje się, że Mauricio i powiada, że trza zapłacić jakieś tam „aviacão“ i to aż dwa dziesiąta milów... Pomyślałem „aviacão“. Czyż to ja mam na starość fruwać? Ale może Antek — myślę sobie — no i zapłaciłem a tu masz „aviacão“, wykopali ol rów przed nosem. Ale nie było czasu na długą desperację, bo właśnie wychodził pochód z Towarzystwa do kościółka. Dzieci szkolne śpiewały hymn narodowy, przyłączyłem się do nich.

Po nabożeństwie wróciłem do Towarzystwa. Co się tu człowiek nie zagapił, nie nasłuchał to trudno opisać. Powiem tylko jedno, że na wielkie uznanie i pochwałę zastąpiła tutejsze Siostry Rodziny Marii, za loh prace. Niejeden długi język na nie nie rzucił coś chlapiące, że to nie patriotki, nie polki, że więcej cenią obcych, jak swolch i jeszcze inne różności. Ale kto był na obcho dzie z pewnością się przekonał, że to tylko plotki, bo kto dał lepszy dowód swojej polskości? Czy Siostry, co tyle pracy włożyły, aby przyszykować dzieci szkolne z wierszami, śpiewami, komedyjką i t. d., czy ten co nic się nie dolożył i jeszcze chlapiąc oxiorem jak fa... ale nie powiem jak kto, bo może by było zagrubo, bo właśnie chciałem powiedzieć, że niby jak ta krowa ogonem... ale lepiej, że nie powiem.

Mam tu jeszcze jedną nowinę i muszę się nią podzielić, bo jak tu milczeć. A to, że po tylu latach dozeckaliśmy się tu wreszcie polskiego księdza proboszcza i to dość sympatycznego.

Oo za radość była, gdyśmy poraz pierwszy usłyszeli tu polskie

KRÓLOWI CYGANÓW, KWIEKOWI GROZI... DETROIZACJA

Na przedmieściu Konstantynowa odbyła się tu narada cyganów przybyłych 400 wozami z całej Polski oraz z Czechosłowacji, Rumunii i Niemiec, przed oficjalnym cygańskim zjazdem, który ma na celu sąd nad królem cygańskim Bazyliem Kwieklem. Zjazd odbędzie się w Pradze pod

BANDA CYGANÓW SPLONDROWAŁA OPUSTOSZAŁĄ WIOSKĘ

Niesłychanego rabunku dopuściła się banda Cyganów w powiecie trębowelskim. Gdy cała prawie ludność z wioski Machów znajdowała się w kościele, odległym o 5 km, cyganie wkroczyli do wioski i splądrowali domy. Złudem cyganów padła wieś.

POSELSTWO KRÓLESTWA ASTORJI

Pewien milioner amerykański dobrał sobie do pomocy kilku młodych ludzi z najlepszych sfer towarzyskich Londynu i wpadł na pomysł utworzenia poselstwa fikcyjnego państwa, aby w ten sposób umożliwić się pod kontrolłą i umożliwić spędzenia wieczorów na wesolych zabawach.

Urządzano tedy rozmaite przyjęcia, na które wynajęto dwa piętra jednego z domów. Organizatorzy tego „poselstwa“ mieli tyle tupetu, że wywiesili na balkonie pstrą flagę rzekomo o barwach narodowych Astorji, a ów milioner udawał się nawet autem ze znakiem dyplomatycznym rzekomo do gmachu Foreign Office, gdy tymczasem jechał na ucztę do pobliskiej restauracji. Przyjęcia były wspaniałe. Drukowano zaproszenia w języku

kazanie i polski śpiew w kościele. Nam starym wiarusom lzy jak groch kulgały się po policzkach a kum Jacek to nawet na głos wybuchnął tak, że mi Zdrowański pomylił.

Triumpho w maju 1936 r.
Stary Maciej.

Warszawa a rozpałray zbył... rozrzułny tryb życia dotychczasowego króla cygańskiego, Bazylego Kwieka.

Na czele karawany cygańskiej o różnym typie wozów jechało wspaniałe auto, własność przyszłego króla cygańskiego Michała Kwieka.

Wioska splądrowana opustoszała.

Ilość pieniędzy, odzież, sprzęty domowe i wiele innych rzeczy. Po ograbieniu wsi cyganie zwineli obór i przeprowadzili się przez Wioskę. Mieszkańcy Machowa o szkodzię zawiadomili policję, która weszłała pościg. Cyganów ujęto we wsi Koprzywince.

POSELSTWO KRÓLESTWA ASTORJI

angielskim i jakimś fantastycznym astorskim. Zapraszano ludzi z najlepszego towarzysstwa, a nawet redakcje pism. Rozdawano szczerze ordery a jedną z najwspanialszych zabaw urządzono z pomocą zarecytowany następczyni Ironu Astorji z królewicem następcą Ironu Krawonji.

Maskarada trwała kilka miesięcy aż wreszcie została zdemonstrowana przez żonę milionera, która spowodowała ogłoszenie wszystkich w dziennikach londyńskich. Policja zaraz zlikwidowała „poselstwo“, ale szereg wybitnych osobistości, obawiając się kompromitacji w razie ujawnienia ich udziału w owych przyjęciach, stara się zatuzować całą aferę. Nawet dziś mówi się, że rewelacje, podane przez dzienniki, są tylko mistyfikacją.

Jasnogórskie śluby młodej Polski

(Dokończenie ze strony 1-szej)

Na podjęciu ołtarza, wnieśli go specjalnie na walach a projektowanego przez młodych architektów politechniki warszawskiej pod kierownictwem prof. Gałęzowskiego, czyniły ostatnie przygotowania do mających się za chwilę rozpocząć uroczystości. Bija dzwony. W tej właśnie chwili ze stopni ołtarza kaplicy Matki Boskiej, młodzież akademicka wynosi cudowny obraz Królowej Korony Polskiej, który w uroczystej procesji po raz trzeci w dziejach Polski, ma się ukazać na szczycie Jasnej Góry. Procesja opuszcza kaplicę. Celebrans jest J. Em. ks. Kardynał Prymas Hłond. Poprowadzają go biskupi Szlagowski, Kubina, Lisowski i Gawlina oraz 370 księży. Na czele procesji stoją bractwa kościelne i organizacje Akcji Katolickiej ze szlarami, delegacje pielgrzymek akademickich, poczty sztandarowe korporacji oraz delegacje ciał profesorskich wyższych uczelni w Polsce.

Duchowieństwo rozpoczyna pleń religijne, którym towarzyszy bicie dzwonów. Procesja wstępuje na waly. Wołno, majestatycznie posuwa się ku szczytowi. W chwili ukazania się cudownego obrazu, tłumy padają na kolana, zamierają w milczeniu. Dokonuje się wspaniały akt oddania hołdu Najświętszej Panience.

Cudowny obraz Matki Boskiej wnosi młodzież akademicka na podjęciu ołtarza, a po dłuższej przerwie umieszcza Go w samym ołtarzu. Ołtarz wznosi się w górę. W tym momencie słychać triumfalne fanfary. Tej uroczystej, historycznej chwili i nastroju mas wiernych nie da się opisać. Równocześnie młodzież akademicka ustawia na podjęciu szczerzoty ryngraf, bogato wysadzany drogiemi kamieniami, który ma złożyć Matce Boskiej, jako swe wołanie. Opodal ustawiają się sztandary Bratniej Pomocy Studentów Główniej Szkoły Gospodarskiej Wszechnicy, Wyższej Szkoły Dziennikarskiej, katolickiej młodzieży narodowej i korporacji gdańskich, które to sztandary

mają być tu poświęcone. Dostojnicy kościelni zajmują swe miejsca. Ustawiają się przedstawiciele akademickich delegacji państwowych, Bratnich Pomocy, zajmują miejsca rektorowie i profesoro- wle uniwersyteckie. Po chwili rozpoczyna powitalne przemówienie przeor Paulinów O. Norbert Motylewski, szlachnik sanktuarium narodowego.

Rozpoczyna się uroczyste nabożeństwo w stóp cudownego obrazu, celebrowane przez J. Em. ks. Kardynała Prymasa Hłonda. Tłumy wiernych pogrążają się w nabożnych modłach a towarzyszą im pień kościelne, wykonywane kolejno przez chóry: „Ambrosiano” z Warszawy, akademicki chór z Krakowa oraz akademicki chór z Lublina.

Przemówienie J. E. ks. biskupa Szlagowskiego

Po mszy św. na podjęciu ołtarza wstępuje J. E. ks. biskup Szlagowski, dożywni opiekun polskiej młodzieży akademickiej, i odczytuje list, w którym Ojciec św. ze stolicy Piotrowej przesyła młodzieży akademickiej błogosławieństwo apostołskie, jako zadatek niebieskiej mocy w wykonaniu wielkich i doniosłych zamierzeń, poczem wygłasza podniosłe kazanie, w którym między innymi powiedział:

— Najświętsza Panienko! Najdroższa młodzieży akademicka przynosi Ci dziś do Twych stóp wiano, które za chwilę będzie znane na całej ziemi. Mianuje Cię ona swoją Patronką, jako do pielienię i uwiecznienie ślubów, złożonych przez synów Twoich w historycznej przeszłości Polski.

— Najdroższa młodzieży! Za sprawą Królowej Korony Polskiej rodzi się w sercach Twoich z żywej włary twojej ślub matki i ojców Twoich. Odwieczna Polska powstaje, wyciąga ku Najświętszej Panience ręce, staje się Polską odrodzoną i wierzącą w polską przyszłość.

Za chwilę z wleotyśięcznych piersi wyrwie się, jako hymn pochwały umiłowanej Matce i Pani ślubowanie, którego echo rozjeżdża się po całej ziemi naszej i dotrze wszędzie, gdzie pol-

skie serca biją, Oca Polska korzy się u stóp Najświętszej Panienki i dopiełni ślubów Jana Kazimierza, wznosi historyczny akt konstytucyjny 3-go Maja. Przed półtorawieklem konstytucja 3-go Maja miała pragnieć niezawodne dla narodu odrodzenie. Niestety losy dziejów zrzuciły inaczej. Dziś polska młodzież akademicka ponawia to ślubowanie, w którym są zawarte oznaki, że to odrodzenie się dopełni.

Polska młodzież akademicka z twojej woli i za twą sprawą rodzi się nienaruszona moc, jako fundament przyszłej jutrzejszej odrodzonej Polski. Dajesz dziś przykład całemu narodowi, boś wyprzedził cały naród. Twoje ślubowanie stanowi zapowiedź wiernych narodów, o której mówili nasi wieszczowie. Wdzięczny naród zachowa to w skarbcu historycznych faktów, obok ślubowania Kościuski. Godzina wiekopomnej chwili wybiła! Polska młodzieży akademicka, wypowiedz swoje śluby!

Uroczysty, pełny majestatu, cznego napięcia moment przerywają słowa ślubowania akademickiego.

Rota ślubowania akademickiego

Wielka Boga - Człowieka Matko, Najświętsza Dziewico! My, młodzież akademicka, z całej Polski zebrana, prawowierni spadkobiercy odwiecznej praojcow naszych pobożności, upadając do stóp Twoich Przenajświętszych, Ciebie, Matkę Bożą i Królowę Korony Polskiej obieramy na wieczne czasy za Matkę i Patronkę Polskiej Młodzieży Akademickiej i oddajemy pod Twoją przemożną opiekę wszystkie wyższe uczelnie i Polskę całą. Wstucham bowiem w mocarne głosy wielkiej przeszłości naszej, wpafrzen w święte obrazy chwwały narodowej, wierzymy mocno, że Ojczyzna mała wtedy tylko pożądana i szczęśliwa będzie, gdy przy Tobie i Synu Twoim jako óbra najlepsza wytrwa na wieki.

Przyrzekamy przeto i ślubujemy Chrystusowi Królowi i Tobie, Królowej naszej, Patronce Polskiej Młodzieży Akademickiej, że zawsze i wszędzie stać będziemy przy świętej wierze Kościoła Katolickiego w synowskiej uległości dla Stolicy Apostolskiej. Przyrzekamy i ślubujemy, że

włary naszej bronić i według niej rzadzić się będziemy w życiu naszym osobistym, rodzinnym, społecznym, narodowym, państwowym.

Przyrzekamy i ślubujemy, że z wszelką usilnością szerzyć będziemy i nabożeństwo, dla Ciebie; że każdego roku w uroczystej pielgrzymce przyjdziemy do Jasnej Góry, jako wybrani synowie Twoi do stóp Matki naszej umiłowanej.

Zespołone potęgi

Po raz drugi siutysięczne rzesze wiernych zamierzają w ekstazie. Nagle rozlega się werbel. Słychać pierwsze takti hymnu narodowego „Jeszcze Polska nie zginęła”, które podchwytuje i kończy potężnym chórem rzesza pielgrzymów. Słowa hymnu narodowego płyną w ślad za rotą ślubowania wielkim, zgodnym, harmonijnym akordem ku cudownemu ołtarzowi Tej, która jest Królową Korony Polskiej, Orodniczką, a od tej chwili Patronką młodzieży akademickiej.

Tak zespoliły się dwie potęgi: uczuć katolickich i narodowych i dały wyraz temu, że do tej chwili ideały narodowe i katolickie są jednością, nierozdzielalną mocą, są opoką, na której budować się będzie przyszłość Polski.

Jakby w nawłazaniu do tradycji ślubów historycznych z pierśi pątników wyrwa się dawnych rycerzy polskich hymn Bogu-Rodzica, z którym na ustach szli oni bronić całości granic Rzeczypospolitej i sławić imię Marii. Na stopniach ołtarza ukazują się J. Em. ks. kardynał Hłond, który zgromadzonym rzeszom pątniczym udziela apostołskiego błogosławieństwa. W skupieniu i pokorze pochylają się czoła przeszło stu tysięcy pątników; serca zamierzają w skupieniu.

Uroczystości przedpołudniowe kończą się. Z pieśnią „Serdecznie Matko” tłumy pielgrzymów powoli i z powagą opuszczają plac jasnogórski.

Za zezwoleniem władzy duchownej przed cudownym obrazem Matki Boskiej, który pozostał na szczytce, odprawiane są do godziny 15 msze św. a tere-

ny, przyległe do klasztoru, do tej chwili uznane są za kaplicę Matki Boskiej. Po godzinie 3 po południu liczne rzesze pątnicze wzywają ciągną ku cudownemu obrazowi Matki Boskiej, aby jeszcze raz złożyć Jej hołdy.

Bezpośrednio po uroczystościach ustawione w wielkim parku kilometryrowym pochodzie tłumy młodzieży akademickiej udają się do grobu Nieznanego Żołnierza, gdzie poczty szlandarowe utworzyły szpalery, a okolicznościowe przemówienie wygłosił członek Młodzieży Wszechnopolskiej mgr. Nowosad ze Lwowa. Następnie złożono tu wspaniały wieniec napisem: „Polskiemu Żołnierzowi - narodowa młodzież akademicka”.

Ceny Targowe

W KUBYTYSIE	
Cukier biały rafinowany, kilo	1410
Cukier biały zwyczajny, kilo	1400
Cukier biały mulsatino, kilo	900
Kawa mielona I sz, kilo	2400
Herwa-mate, kilo	1600
Ryz biały agulha, kilo	1400
Ryz biały zwyczajny, kilo	890
Groch okrągły, litr	1400
Fasola czarna, kilo	900
Fasola paulista, kilo	1400
Mąka pszenna, kilo	1000
Mąka kukurydziana, kilo	850
Mąka mandokowa, kilo	900
Araruta, kilo	1800
Masło bez soli, kilo	8000
Masło wyczojane, kilo	6000
Masło z Blumenau, kilo	5700
Mięso wieprzowe, kilo	2400
Mięso wołowe, kilo	1840
Stonina, kilo	2400
Smalec, kilo	3400
Bacalho, kilo	4300
Wosk, kilo	7400
Miód, kilo	970
Chmiel 100 grm., paczka	1400
Gazolina, lata	3200
Nafta, lata	2150
Oliwa Bertoli, lata	1100
Oliwa Sol lewante, lata	800
Herbata Lipton, lata	7400
Groch okrągły, alquier	5-8000
Fasola czarna, kalgier	56000
Fasola paulista, kalgier	56000
Kartofle, alquier	11000
Zyto, alquier	8000
Pszenica, alquier	8000
Kukurydza, kalgier	2200
Cebula, aroba	20000
Mąka pszenna Lili, worek	49000
Jaja tuzin	2000

Strach ma wielkie oczy!

Zyjemy w dobre strachu. Różne straszycła niesamowite uwziły się na cichego obywatela i straszają go w dzień i w nocy. Rano, gdy weźmiesz człowieka gazeta, straszą cię grozą wojny. „Panowie w cylindrach” z Genewy ukazują ci widmo wojennej zagłady.

— Już niewiele brakowało, żeby nastąpił wybuch—powiadają—ale na szczęście udało nam się zażegnać ten konflikt... uff!

Nazajutrz znów: Ten uzbolił się, ten zajął zdemilitaryzowaną straż, a inny właził w Dardanele. I znów pada strach na człowieka.

Aby ochłonić nieco z przerażenia, przegładasz szpaloty ogłoszeń, z których znów wyziera lęk biadoliwy.

„Grozi ci wyłysienie!” „Na leiniem słońcu dostaniesz piegów!” „Czy, aby masz zdrowe zęby, nerki, nerwy, wątrobę?” A czy ubezpieczyłeś się od kradzieży? Uważaj, bo lato się zbliża i sezonowi złodzieje mogą cię okraść do ostatniego grosza!

Odrzucasz gazetę i wychodzisz zacerpnąć świeżego powietrza.

— No, i jak pan się zapatruje na ten nowy rząd? — zapytuje cię pierwszy spotkany znajomy.

— Tak samo, jak na wszystkie poprzednie.

— Jakto, pan tak... nio?... — Nic.

— No, bo to panie, rząd silnej ręki. To już nie to, co da-

walej. To nie przelewki... ho, ho! — Ze, niby co? — No, że niby wezmą w garść panie tego i do galopu... — Kogo? — No tych tam różnych, panie dziejski, co to ten tego i tak dalej...

— Właściwie nie rozumiem, o co panu chodzi?... Znajomy wybałusza gąły, a potem znacząco.

— Niech pan nie udaje naiwnego! — mówi zolszonym głosem i odchodzi.

Znajomy również nie miał nic innego na celu, jak cię człowieku nastraszyć. Powróciwszy do domu, cichy obywatel dowiaduje się od służącej, że podczas jego nieobecności było trzech panów z teczkami i policzli wszystkie okna, zapisałi wszystkie kafe w piecach, zajrzeli do ustępów i poszli. A potem to znów przyszło czterech i dobijali się do drzwi, ale przestraszona pani nie kazała ich wpuszczać. Popytali się tylko u stróża i poszli.

Oczywiście, były to straszycła, które ostatnio nawiedzają domy coraz częściej.

Na ulicy, gdy zbierze się większa grupka panów, policjanci caule się zaniepokojony.

— Proszę się rozejść — powiada na wszelki wypadek, bo licho wie, co z tego może wyiknąć.

Rzecz, że powoili ludzie przyawczają się do tych strachów,

niżem wróble, które z początku się boją straszaka, a potem oswajają się z nieszkodliwą figurą i siadają mu na kapeluszu.

A zatem straszycła nie straszą cię zanadto, bo w gruncie rzeczy nikt się was nie boi.

ABC (Jar.)

TO I OWO

OJCIEC 50 DZIECI ZMARŁ W BAGDADZIE

W Bagdadzie zmarł Noor Jasri, jeden z najbogatszych obszarników w Mezopotamii, którego majątek budził podziw i zazdrość wśród plemion arabskich. Kreuz arabski, idąc śladem słynnego prezydenta Wenezueli, Gomeza, założył olbrzymią rodzinę: żon miał jedenaście, synów dwu-

NAJLEPSZA KLINIKA

Leczenie według najnowszej metody chorób żołądkowych i dwunastnicy, wrzodów (bez operacji), niestrawności wogóle, aerophragia, zgagi, zapalenia żołądka i KISZEK wogóle, bólu kolek i biegunki, zatwardzenia, zastarzałej ślepej kizki, polipów, wrzodów, raka i inne choroby wewnętrzne.

Choroby wątroby

Leczenie radykalne HEMOROIDÓW bez operacji i bez bólu; wrzodów na nogach i żyłaków bez operacji i bez zastrzyków. — Lekarz ze szpitala Santa Casa, DR. MENDES DE ARAUJO posiada doświadczenie lekarskie od przeszło 10 lat.

Avenida João Pessoa 68 nad Pharmacia Avenida — Curitiba. Przyjmuje od godziny 2-giej do 6-taj

dziesiętu dwóch, córek—dwadzieścia pięć.

Na pogrzebie Noor Jasri zjawili się wszystkie jego dzieci i waukowe. Młodzi spadkobiercami bogacza wybuchły kłótnie o wleki majątek i jego podział, które przerodziły się wreszcie w bójkę. Od wymysłów przeszli walczyć do kijów, od kijów do noży i rewolwerów. Wreszcie musiała wkroczyć do domu policja.

Na miejscu znaleziono trzy trupy. Wszystkich synów Jasri aresztowano i sąd będzie miał do rozpatrzenia nie tylko kwestię podziału majątku między spadkobiercami, ale także i sprawę ustalania winnych zaborstwa.

MUCHY „TSE-TSE” ZAMIAST POOLISKÓW

W żadnej jeszcze wojnie nie posługiwano się tak oryginalną bronią, jaką wynaleźli murzyni, banda w Ugandzie brytyjskiej. Murzyni ci toczyli walczyki z lunem plemieniem murzyńskim. Oczasem oni zwyciężali, oczasem przeciwnicy. Wreszcie wódz wpadł na plekielny pomysł nieszkodliwiego wroga.

W dużym garuku gilotanym zebrało nalapanę muchy „tse tse”, które roznoszą zarazki śmiertelnej choroby śpiączki. Gdy wróg znajdował się już blisko, zdjęto pokrywkę z garuka i wypuszczono zeń muchy w przekonaniu, że pojrzną w stronę przeciwnika. Muchy rozleciały się jednak na wszystkie strony, jak, iż po tej i po tamtej stronie

zostali pogryzieni czaroli wojownicy.

W rezultacie i tu tam znaleźli się chorzy na śpiączkę.

„ELIKSIR” MEODOŚCI

W londyńskim laboratorium chemicznym poddano szwedzkiemu badaniu sok pewnej rośliny z wysp Cejlońskich, zwanej przez tubylców „naga maru”.

Sok tej rośliny używany ma być podobno jako „eliksir młodości”. Jak zdołano dotychczas obadać kilka kropel tego soku wywołuje w organizmie dalsze zmiany. Obecnie prowadzone są badania nad składem chemicznym soku „naga maru”, aby dowiedzieć się, czemu roślina ta nawdzięca te swoje rzekome właściwości „odmładzające”.

WESOLYKACIA

Gdzie się tego nauczył? Kierowniczka szkoły Powsechniej mówi do ojca, który przyprowadził kandydata na noszala: — Pański synek jest bardzo inteligentny, ale chętnie kłamie.

— Nie rozumiem, gdzie on się tego nauczył? Moja żona nigdy nie kłamie, no a ja bardzo rzadko brykam w domu.

Poznał go Sędzia ślędczy: — Świadek twierdzi, że poznał w oskarżonym wamiwacza.

Oskarżony: — To niemożliwe, panie sędzio. Świadek przez cały czas leżał pod łóżkiem, gdzie się schował ze strachem.

Czy słyszą? Wedrowny grafik brył swego towarzysza: — Myślisz, że ludzie nas straszą? — Jestem przekonany Widziałem, jak wszędzie zamykano okna.